

ROK 1952

ZESZYT 1 (96)

PORADNIK JEZYKOWY

STYCZEŃ
1952



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

ROZNY SPIS TREŚCI

Rok 1952

ARTYKUŁY

	Nr	Str.
HALINA AUDERSKA: Tempora mutantur, nos non mutamur in illis .	2	25
JADWIGA CHLUDZIŃSKA: Zróznicowanie fonetyczne a zróznicowanie leksykalne i słowotwórcze Warmii	9	23
WITOLD CIENKOWSKI: Kwestionariusz do badań słownictwa gwa- rowego	9	30
ZYGMUNT BROCKI: Fachowy język potoczny a fachowy język „oficjalny“	4	17
— „ „ „ (Dokończenie) .	5	30
WITOLD DOROSZEWSKI: Horyzonty współczesnego językoznawstwa .	7	1
— Normy i kryteria ocen w pracy słownikowej	3	1
— O pracy nad słownikiem języka polskiego	1	1
— O pracy nad układem haseł w słowniku	10	1
— Uwagi o programie studium uniwersyteckiego z zakresu języka polskiego	6	8
J. DZIAŁÓWNA, H. KORZENIÓWNA, E. ZIEGLER: Mapowanie faktów fonetycznych	9	14
VILIM FRANČIĆ: O dziwnym przybieraniu wyrazów czeskich w pol- ską szatę graficzną	3	23
— „ „ „ (Dokończenie) .	4	26
ZOFIA ŁEMPICKA: Analiza odpowiedzi na ankietę w sprawie zeszytu dyskusyjnego słownika współczesnego języka polskiego . .	2	21
— Hasła specjalne w słowniku współczesnego języka polskiego .	7	25
JANINA MALLY: O języku listów Słowackiego	1	4
— „ „ „ (ciąg dalszy)	5	23
— „ „ „ Czasowniki (ciąg dalszy) . .	3	17
TADEUSZ MILEWSKI: Kilka uwag o podaniu polskiego języka lite- rackiego	7	71
— Nazwy miejscowe Ziemi Odzyskanych	10	
BARBARA MOCARSKA: Terminologia uprawy i obróbki lnu . . .	1	20
JAN PILICH: Formy zdrobnień przysłówków w gwarze	4	31

	Nr	Str.
WANDA POMIANOWSKA: Ewolucja języka w świetle faktów gwarowych	9	6
JADWIGA PUZYNNINA: Rzeczowniki zbiorowe jako podstawa formacji jednostkowych	4	11
MIKOŁAJ RUDNICKI: W sprawie pochodzenia polskiego języka literackiego. (Pokłosie dyskusji)	5	1
— W sprawie pochodzenia polskiego języka literackiego. (Pokłosie dyskusji). (Dokończenie)	6	1
JANINA SIWKOWSKA: „Gramatyczne“ sprawy zesłowiecznej Warszawy. Jeszcze o synonimach	6	30
STANISŁAW SKORUPKA: Frazeologia a semantyka	7	9
— Frazeologia a semantyka (Dokończenie)	8	17
— Organizacja i technika prac słownikowych	2	1
— Stan i zadania leksykografii polskiej	9	1
— „ „ (Dokończenie)	10	5
— Synonimiczne grupy wyrazowe. Przymiotniki	1	15
— „ „ (Dokończenie)	3	28
— Typy połączeń frazeologicznych	5	12
— „ „ (Dokończenie)	6	14
WITOLD TASZYCKI: Dobrze obyczaje?	6	29
— O mazowieckich patronimicznych nazwach miejscowych (z powodu pewnej recenzji)	5	21
JAN TOKARSKI: Dynamizm procesów językowych i metody jego badania	8	1
— Podstawy naukowe nowego słownika języka polskiego	4	1
— Zagadnienie leksykografii w świetle poglądów J. Stalina na język	2	10
JANUSZ TRZCIANKA: Jeszcze na temat „Budownictwo a język“	1	13
— Z zagadnień słownictwa lotniczego	6	25
BOŻENA WIERZCHOWSKA: Różnice w mowie pokoleń	10	13
ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI: Z notatek orientalisty o przekładach	1	10

R E C E N Z J E

Z Ł.: Wiadomości P. K. N.	9	35
MIKOŁAJ RUDNICKI: Dobosiewicz S., Tokarski J., Wieczorkiewicz B.: „Kultura języka“. Recenzja	7	34
— R. A. Budagow: „Słowo i jego znaczenie“	8	25
S. S.: H. Koneczna i W. Zawadowski „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich“	7	31
— Witold Taszycki: „Najdawniejsze zabytki języka polskiego“	1	19

G Ł O S Y C Z Y T E L N I K Ó W

KAZIMIERZ BEIN: Niezgodność autorytetów w sprawach poprawności polszczyzny	8	25
GABRIEL KARSKI: („Suplement“)	3	32

Z G W A R Y W A R M I Ń S K I E J I M A Z U R S K I E J

	Nr	Str.
Bajka o jaworowym kijku	1	25
Bajka o uczniu złodziejskim	4	33
Bajka o zającu i wilku	4	33
Fitanie ribow	1	25
Jak diabeł koze stworzył	10	37
Legenda o królu sielaw	4	34
Mejster nad mejstrami	3	
Mocne mliko	1	25
Obrzędy i zwyczaje na Mazurach	2	28
O chłopie, co był w niebie	5	36
O chłopie i kupcu	6	
O jebłonce	3	34
O kowalu i diable	7	36
O rybaku Ziśniewskim	4	34
Wic o Adamie i Ewie	8	32

O B J A Ś N I E N I A W Y R A Z Ó W I Z W R O T Ó W

W. D.: Autochton	4	39
— Bojownik	10	38
— Deklinacja mieszana	3	35
— Doszkalać — doszkolić	8	37
— Dwoje, oboje	1	27
— Franszyza integralna	9	40
— Ichni	13	35
— Indiański	5	38
— Krystalizować = krystalizować się	7	39
— Leśny — leśniczy	4	35
— Liceum	3	35
— Liczman	8	33
— Listowny — listowy	1	28
— Na podstawie	1	32
— Nawrot	7	38
— Nazwy powiatów	5	37
— Obywatelko, zwolniłyście	3	38
— Oczywiście — rzeczywiście	2	31
— Ofiaruje — ofiarowuje	6	29
— ó — o	3	37
— Panamikołajczykowy	8	40
— Park zieleniec, skwer, gazon	6	37
— Polny, polowy	6	40
— Przerastać	10	39
— Rozbiór gramatyczny	3	40
— Rozdzielnie — oddzielnie	3	37
— Rozpis	8	38
— Rozpis kontygentów	40	7
— Składnica zbytu	7	36
— Spełnić kontgent	8	38

	Nr	Str.
W. D.: Sterany — styrany	5	40
— Subskrypcja	8	37
— Teatr ochotniczy	5	39
— Tyleż, tyle samo	1	32
— Ucho — ucha	5	40
— Wiele ludzi	8	39
— Więzar i wiązar	2	29
— Władać	3	39
— Worcell — Worcella	7	38
— Wólczański	7	38
— Wpływ na, czy wpływ nad	7	40
— W temperaturze — przy temperaturze	8	37
— Wymowa	1	30
— Zupełnie dobrze	8	36
— Zeńskie formy nazwisk	2	31
— Zeńskie formy nazwisk	7	37

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

T R E Ś Ć N U M E R U:

1. WITOLD DOROSZEWSKI: O pracy nad nowym słownikiem języka polskiego	1
2. JANINA MALLY: O języku listów Słowackiego	4
3. ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI: Z notatek orientalisty o przekładach . . .	10
4. JANUSZ TRZCIANKA: Jeszcze na temat „Budownictwo a język“	13
5. STANISŁAW SKORUPKA: Synonimiczne grupy wyrazowe. Przymiotniki .	15
6. Recenzja: S. S.: Witold Taszycki: „Najdawniejsze zabytki języka polskiego“ . . .	19
7. Z gwary warmińskiej i mazurskiej: BARBARA MOCARSKA: Terminologia uprawy i obróbki lnu	20
Fitanie ribow	
Mocne mliko	
Bajka o jaworowym kijku	25
8. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	26

Począwszy od stycznia 1951 roku „Poradnik Językowy“ ukazuje się co miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia. Rocznik składać się będzie z 10 numerów.
Cena numeru bez zmiany (1,80 zł). Prenumerata roczna 18 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

O PRACY NAD NOWYM SŁOWNIKIEM JĘZYKA POLSKIEGO

W związku z Kongresem Nauki wydany został (w końcu maja 1951 r.) zeszyt dyskusyjny opracowywanego obecnie słownika języka polskiego.

Był on dyskutowany w środowiskach językoznawczych poznańskim i krakowskim, prócz tego wywołał liczne oddźwięki w postaci odpowiedzi na ankiety rozesłane przez Komitet Redakcyjny. Zawarte w tych ankietach wypowiedzi i postulaty, przeważnie rzeczowe i uzasadnione, omówimy oddzielnie. Zebranie poświęcone zeszytowi dyskusyjnemu odbyło się m. in. w Związku Literatów. Dyskusja była częściowo oparta na nieporozumieniach, które zostały przeniesione do prasy. Zagadnienia związane z pracą słownikową już kilkakrotnie były w Poradniku Językowym poruszane i będziemy mieli sposobność do tych zagadnień powracać.

W numerze 47(87) „Nowej Kultury“ ukazał się artykuł W. Doroszewskiego pt. „O pracy nad nowym słownikiem języka polskiego“, z którego przytaczamy ważniejsze wyjątki.

„W związku z samym tytułem umieszczonym na zeszytce dyskusyjnym „Słownik współczesnego języka polskiego“ nasunąć się może długi szereg pytań.

Przede wszystkim, jak należy rozumieć samo określenie „współczesny język polski“? Jak określić granice współczesności pod względem zarówno chronologicznym jak społecznym? Czy skupić całą uwagę na języku najnowszym, powojennym, czy dołączyć dwudziestolecie międzywojenne, czy objąć całą pierwszą połowę wieku dwudziestego, czy cofnąć się jeszcze w głąb wieku dziewiętnastego? W jakim stopniu uwzględniać język wsi, gwara, regionalne odmiany języka? Czy fakt, że gwara została wprowadzona do jakiegoś dzieła literackiego, wystarcza, aby ją potraktować na równi z językiem ogólnoliterackim? Jaka ma być w słowniku proporcja języka literatury czyli materiału zaczerpniętego z dzieł literackich do potocznego języka mówionego? Czy można w ogóle mówić o odrębności języka artystycznego w porównaniu z tym językiem, który służy celom bezpośredniego porozumiewania się ludzi z ludźmi w życiu codziennym, a więc językiem tak zwanym — może niezbyt pięknie — komunikacyjnym lub komunikatywnym? Jakie miejsce ma zająć w słowniku język publicystyki i prasy? W jakim zakresie mają być uwzględnione dziedziny specjalne języka komunikacyjnego, to znaczy te dziedziny, które obejmuje wszelka terminologia naukowa? Jaki ma być stosunek słownika do encyklopedii? W jakim stopniu słownik ma być rejestrem wyrazów i zwrotów będących w użyciu, w jakim zaś ma pouczać o ich właściwym używaniu, a więc mieć charakter normatywny? Gdzie są kryteria norma-

tywności, w jakiego typu źródłach szukać wzorów dobrego języka? Jakie formy odmiany wyrazów ma podawać słownik? Czy tylko zgodnie z tradycją formę dopełniacza liczby pojedynczej i mianownika liczby mnogiej, czy też wszelkie formy szczególne? Jakie mają być zasady i zakres objaśnień budowy słowotwórczej wyrazów i ich etymologii? Jaki ma być stosunek definicji znaczeniowych do synonimów objaśnianego hasła?

Kolejne omówienie wszystkich wyliczonych zagadnień byłoby oczywiście niemożliwością, chociaż rejestr zagadnień istotnych jest jeszcze bardzo daleki od kompletności.

„Jak pragnęliśmy ująć zakres czasowy słownika? Komu sprawy języka są bliskie, temu gotowe się roić od razu wielkie sny o słowniku wszechogarniającym, w którym by bodaj słabym echem odbiły się dzieje tych sytuacji życiowych, w których bywały używane wyrazy polskie, to znaczy dzieje narodu polskiego stanowiące ciąg nieprzerwany od czasów zamierzchłych do dni ostatnich. Nie ma żywiołu, w którym by dynamiczność a zarazem ciągłość tradycji historycznej dawała znać o sobie z taką siłą jak w języku. Ale zainteresowań historią języka ani zamięłowania do niej nie można ograniczyć do samej tylko retrospekcji, bo patrzymy wstecz nie po to, żeby się w ogóle odwrócić do teraźniejszości. Każdy bieżący dzień jest wytworem historii, tłumaczy go przeszłość historyczna, ale z drugiej strony historia niejako kulminuje w wydarzeniach dnia dzisiejszego. Wczoraj — dziś — jutro to jeden nieprzerwany potok dziejów, ale my, którzy żyjemy dziś, skądże mamy temu potokowi się przyglądać, jeżeli nie ze stanowiska dnia dzisiejszego? Ten dzień jest dla nas ważny, dotyczy nas bezpośrednio, bo w nim działamy, usiłując przede wszystkim go zrozumieć w świetle tego, co minęło, ale także i kształtować ze względu na to, co pragniemy, aby było w przyszłości. Dlatego wolno i słownikarzowi zwrócić przede wszystkim uwagę na język żywy, dzisiejszy i wolno mu chyba ufać, że nie będzie posądzany o nierozumienie tego, że język dzisiejszy nie powstał dziś, ale ma za sobą tradycję historyczną.

Słownictwo polskie do wieku XIX (z pominięciem wieków najwcześniejszych, do piętnastego) zarejestrowane jest — z pewnymi lukami oczywiście — w słowniku Lindego. Wiek dziewiętnasty znalazł zasadniczo odbicie w słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego.

Słownictwo wieku dwudziestego dotychczas czeka na opracowanie i utrwalenie. A wiek XX jest epoką, w której słownictwo polskie ulegało zmianom ogromnym. Jeszcze przed wojną, z inicjatywy Kasy im. Mianowskiego, zgromadzony został materiał uzupełniający do słownika Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego. Materiał ten wynosił przeszło 60.000 kart słownikowych, opracowanych, poklasyfikowanych i gotowych do druku, którego rozpoczęcie było przewidziane na dzień 1 września 1939 roku. Cały ten dorobek kilku lat zespołowej pracy zniszczyła wojna: karty słownikowe przechowywane były w Warszawie w dwóch mieszkaniach i spłonęły razem z tymi mieszkaniami w roku 1944 (właścicielem jednego z tych mieszkań był współpracownik suplementu dr Henryk Friedrich, który sam poniósł śmierć od kuli okupanta w Warszawie we wrześniu 1944 r.).

Po wojnie rozpoczęliśmy ponowną pracę nad suplementem, również korzystając z pomocy Kasy im. Mianowskiego. Było rzeczą widoczną, że

będzie to nie tylko restytucja tego, co zginęło, na powierzchni języka uka-
zało się bardzo wiele wyrazów nowych; zarówno w zakresie leksykalnym
jak i w zakresie składni i typu metafor odczuwało się wzmożone pulso-
wanie żywotnych sił języka, rozmach, impet. Do objawów tego rozmachu
i impetu należy między innymi bardzo wzmożony, prawie żywiołowy, pęd
do wszelkich adiustacji tekstów, samorzutne powstawanie ośrodków czyn-
nych zainteresowań językiem w najrozmaitszych instytucjach, czego okres
przedwojenny w takim zakresie nie znał. Niektórych drażnią „adiustar-
nie“ (jak je nazwał p. Wat), czasem można nawet mówić o szaleństwie
adiustacji jako o czymś symptomatycznym dla naszych czasów, ale nie
ulega wątpliwości, że do znamion dzisiejszej przełomowej epoki w życiu
Polski należą i pewne fakty językowe, a przede wszystkim te, które są
świadectwem nieustannego wzrastania czynnika świadomej woli mówią-
cych w kształtowaniu języka narodowego.“

„Słownika, który by zawierał materiał wyrazowy wieku XX, nie ma-
my. Można się spierać o to, czy byłoby rzeczą celową opracowywanie słow-
nika ograniczonego do źródeł wieku XX z pominięciem wszelkich źródeł
starszych — sądzimy, że nie byłoby to celowe — ale jest rzeczą niewątpli-
wą, że luką w leksykografii polskiej dającą się odczuwać najostrzej jest
brak słownika wieku XX. I dlatego właśnie zeszyt dyskusyjny opracowy-
wanego obecnie słownika ma w tytule słowa: „Słownik współczesnego ję-
zyka polskiego.“

„Gdy się kieruje uwagę ku współczesności, pragnąc, aby słownik był
jej wiernym odbiciem, to powstają pytania: 1) co jest w tej współczesności
ważne? 2) jakie źródła należy uwzględniać, aby tego, co jest w tej współ-
czesności ważne, nie pominąć? Nowy ustrój Polski, nowa epoka jej historii
to są rzeczy ważne, znajdujące wielorakie odbicie w języku i tym samym
wymagające utrwalenia na kartach słownika. Ten prosty wzgląd roz-
strzygnął o tym, że ze spisu możliwych źródeł dokumentacyjnych nie wy-
łączyliśmy prasy. Gdzie szukać ilustracji takich haseł jak *akcja*, *plan*,
współzawodnictwo lub *audycja*, jak nie w języku przede wszystkim prasy
i publicystyki?“

„Słyszysz się często narzekania, a nawet biadania nad tym, że język
prasy jest zepsuty, skażony, urąga wszelkim pojęciom o poprawności ję-
zykowej, nie mówiąc już o pięknie języka. Jowisz, gdy się gniewa, a zwykły
śmiertelnik, gdy zaczyna biadać, nie ma racji, a przynajmniej nie ma na
pewno całkowitej racji. W języku prasy i publicystyki spotyka się często
błędy i wyrażenia rażące, to nie ulega wątpliwości, ale błędy i wyrażenia
rażące nie są monopolem języka prasy. Wśród materiałów, które się gro-
madzą w pracy nad słownikiem, sporo mamy przykładów zdań nie nada-
jących się do umieszczenia w słowniku ze względu na zupełnie elementar-
nie rozumianą poprawność, a nie zaczerpniętych z prasy. Autorami tych
zdań bywają pisarze, nawet pisarze o znanych nazwiskach.

Że odwoływanie się do języka wielkich, nawet największych, twór-
ców literackich nie może być kryterium wystarczającym do rozstrzygnięcia
o sprawach norm językowych, jest rzeczą wiadomą. Wyspiański napisał
(w przekładzie „Cyda“) „Co inne mówić tobie śpieszę“, ale z tego nie wy-
nika, żeby wyrażenie „co inne“ można było polecać jako poprawne. Przy-
kładów można byłoby cytować mnóstwo (cytowałem niektóre w „Kryte-
riach poprawności językowej“).

„Dotychczasowe wywody dadzą się zamknąć w krótkim stwierdzeniu, że opracowywany obecnie słownik języka polskiego jest słownikiem opartym na materiale głównie wieku XX, uwzględniającym również wiek XIX, w zakresie klasyków literatury tej epoki. Oprócz języka dzieł literackich słownik uwzględnia również prasę, publicystykę i język mówiony. Nie uwzględnia gwar. Nie jest encyklopedią. Ma charakter normatywny i nie rejestruje form, wyrazów i zwrotów nie odpowiadających normom poprawnego stylu. Powinien być — pragnęlibyśmy, aby był — zwierciadłem, w którym możliwie wiernie odbiłaby się nasza epoka i widoczne przez nią jej tło historyczne.“

Do tych zagadnień będziemy powracać.

Red.

O JEZYKU LISTÓW SŁOWACKIEGO

W Nr 4 i 6 „Poradnika Językowego“ z r. 1950 i Nr 1 z r. 1951 był rozpatrywany język listów Chopina. Obecnie zamierzam omówić język listów Słowackiego.

Zestawienie słownictwa, form fleksyjnych i składniowych napotykanych w tekstach tej samej epoki (listy Chopina obejmują okres od r. 1818 do 1849, listy Słowackiego od r. 1828 do 1849) pozwoli stwierdzić, co jest cechą języka drugiej ćwierci XIX wieku. Oczywiście, to, co będzie odrębnego — u jednego czy drugiego artysty — nie musi być jeszcze jego cechą indywidualną. Na taki wniosek materiału jest o wiele za mało. Należałoby rozważaniami objąć przynajmniej kilku jeszcze autorów omawianego okresu.

Listy są bardzo wdzięcznym materiałem dla studiów językowych: są na ogół bezpośrednio, odtwarzają język „mówiony“ autora, są pozbawione (znów — na ogół) tendencji artystowskiej (w znaczeniu zarówno XIX-wiecznym jak dzisiejszym tego wyrazu). Najlepszym dowodem słuszności tego twierdzenia jest Słowacki. Ale to zagadnienie późniejsze.

I. Uwagi o formach gramatycznych

Ponieważ celem tych uwag jest wykazanie zbieżności i różnic w formach gramatycznych listów Chopina i Słowackiego, układ i metoda obu artykułów będą jednakowe. Stale nawiązywać się będzie do poprzedniego artykułu¹ i numeracja rozważanych pozycji będzie identyczna w tych wypadkach, kiedy formy gramatyczne zanotowane zostały u obu autorów. Formy używane przez Słowackiego a nie mające odpowiedników u Chopina mają dalszą numerację; zawsze poprzedza ją notatka „tylko u Słowackiego“ czy tp.

Ponieważ przy opracowywaniu języka Chopina korzystano z wyboru listów (pełne wydanie było wówczas niedostępne), a listy Słowackiego wykorzystano w całości², przeto musi być dysproporcja w ilości zebranego materiału. Stąd też mogą wynikać pewne luki.

¹ Por. Jęz. Nr 6, r. 1950, str. 11—18.

² Juliusz Słowacki, Dzieła. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław 1949. T. XI i XII.

R z e c z o w n i k i

1. Nieosobowa forma rzeczowników osobowych: „(...) zwłaszcza litewskie *posły* są nieporównani...” (XI, s. 74), „(...) *File* (= Teofilowie, Teofilostwo) lecieli przerażeni (...)” (XI, s. 466), „(...) widać było zwyczajne jakieś *żeńce* (...)” (XI, s. 467), „(...) nikt na świecie nie żyje, jedno *zwy- ciężce* (...)” X, s. 478).

Przymiotniki występujące w roli przydawki mają końcówki nieosobowe (*litewskie posły, zwyczajne żeńce*); czasownik będący orzeczeniem w czasie przeszłym ma wszędzie końcówkę osobową (*File lecieli, żeńce* ...) podobni *byli* (...)” (XI, s. 187); orzecznik przymiotny ma również końcówkę osobową (*posły są nieporównani, żeńce podobni byli*).

2. Mianownik i biernik l. m. rzeczowników męskich obcego pochodzenia mają końcówkę *-a*: „(...) wszystkie *frazessa* ma gotowe (...)” (XI, s. 454), „(...) odbierać za ciebie *procenta* (...)” (XI, s. 357), „(...) znów będzie zbierał *numizmata* (...)” (XI, s. 207), „(...) będę ciągle zwiedzał *teatra* (...)” (XI, s. 102), a także: *punkta, kursa, komplementa, gabineta, projekta, interesa, manuskrypta, processa, kontrasta, sentymenta, paroksyzma*.

3. W dopełniaczu l. p. inne niż dzisiaj różnicowanie końcówek *-a // -u*: *-u* mają „(...) sala do *tańcu* (...)” (XI, s. 295), „Tak było tego *poranku* (...)” (XI, s. 294), „(...) za wybiciem *zegaru* wszystkie upadają (...)” (XI, s. 39), „(...) jak mnie rozczuliło odebranie *weksłu* (...)” (XI, s. 11), „(...) podług twego *obrazku* (...)” (XI, s. 456), *i: medalu, do Konstancy- nopolu*.

4. Dopełniacz liczby mnogiej:

a. rzeczowniki męskie o tematach miękkich lub funkcjonalnie miękkich mają końcówkę *-ów*: „(...) będziesz więc miała wielu *tłumaczów* (...)” (XI, s. 416), „(...) zdarzają się napady *korsarzów*” (XI, s. 300), „*wierszów* Melanki na imieniny Mamy nie miałem (...)” (XI, s. 71), „(...) obok naszych *ogniów* (...)” (XI, s. 286), dalej: *azyliów, weksłów, groszów, detalów, towarzyszów*; „(...) ukończyłem bicie *medalów*” (XII, s. 72), obok czego „(...) tam zdoła nieco *medali* wybić (...)” (XII, s. 78).

b. rzeczowniki żeńskie.

Kończówek *-ów* spotyka się raz jeden: *rzęsów* (XI, s. 502).

5. W bierniku l. p. rzeczowniki żeńskie na *-ja (-ia)* mają końcówkę *-ą*: „(...) czekać będę na jej *decyzją* (...)” (XI, s. 365), „(...) wkrótce wydrukują *tragedią* polską (...)” (XII, s. 123), „(...) pisze *historią* teraźniejszej wojny, czyli *biografią* generałów (...)” (XI, s. 23), „(...) wpadają w *dekla- macją* (...)” (XI, s. 43), „(...) żebym ja miał tu moją za dwa miesiące *pensją* (...)” (XII, s. 21), dalej: *Szwajcarią, stancją, imaginacją, edycją, Francją, Anglią, opinią, poezją, religią, kopiją, konsultacją, komedią, familiją, wigilią, talią*, a także „(...) przywykła uważać jako *wyrocznią* (...)” (XI, s. 90), ale: „(...) oddała się na *pustynię* (...)” (XII, s. 186).

6. Według deklinacji rzeczownikowej: dopełniacz „(...) dla pokrycia wieczną tajemnicą postępów *królowy*” (XI, s. 96), „(...) odebrałem za- prośzenie od *księżny* (...)” (XI, s. 62), „(...) wieczory u *księżny* (...)” (XI, s. 47); celownik: „(...) racz je złożyć *księżnie*” (XII, s. 107) i nie zanotowany u Chopina miejscownik: „Ciekawa jesteś (...) nieco *detalów* o *księżnie* (...)” (XI, s. 334).

7. Narzędnik l. m. rzeczowników męskich miewa archaiczną końcówkę *-y*; „(...) strach *psy* rządzący (...)“ (XI, s. 477).

8. „(...) i *tą razą* powiedziała mi (...)“ (XI, s. 77).

W zakresie odmiany rzeczownika listy Słowackiego dają obszerniejszy materiał form, które — różniąc się od form dzisiaj ustalonych — mogą być również, o ile to zostanie potwierdzone obszerniejszym materiałem innych autorów XIX wieku, uznane za formy właściwe epoce lub za indywidualizmy Słowackiego.

Do p. 2 — mianownik i biernik rzeczowników męskich: „(...) wola robi *cudy* (...)“ (XI, s. 162) — u Lindego *cuda* (od autora słownika), „(...) iskrzyła się czerwona *liberia*, srebrzyste koni *chomaty* (...)“ (XI, s. 34). Linde jako hasło podaje obok *chomato* także *chomąt*.

Do p. 4 b — rzeczowniki żeńskie na *-ia* mają niekiedy w dopełniaczu l. m. sam temat: „Rozdział X jest spoetyzowaniem *klóteń* Emigracji.“ (XII, s. 119), „(...) gdzie tyle *georgin* (...) około klombów (...)“ (XI, s. 438).

c — rzeczowniki nijakie.

W dopełniaczu l. m. dwukrotnie zanotowana końcówka *-ów*: „(...) ze *wzgórzów* patrzyłem (...)“ (XI, s. 467), „(...) odtąd też ani *cigarów* ani *lulki* nie palę (...)“ (XI, s. 23).

Do p. 5-go — w bierniku l. p. tę samą końcówkę *-ą* ma rzeczownik *gospodyni*: „(...) wyszedłem *gospodynią* (...)“ (XI, s. 116) — Linde: „(...) na *gospodynią* lepszej nie znajdziesz“ (Teatr Polski).

Do p. 6-go — według deklinacji rzeczownikowej: „(...) przypomniała mi bardzo *Balińską*“ (XI, s. 17), natomiast według przymiotnikowej prawdopodobnie jeszcze wówczas żywe jako imiesłów: „(...) ma *służącą* (...)“ (XI, s. 142). Linde: pod *służący*, *służąca* odsyła do *służyć*.

Do p. 7-go — taż sama końcówka *-y* w narzędniku l. m. rzeczowników żeńskich: „(...) tyle *georgin gwiazdy* kolorowymi (...) pali się (...)“ (XI, s. 430), „(...) płonie pod moimi *stopy* (...)“ (XI, s. 154).

Tylko u Słowackiego:

9. W celowniku l. p. rzeczowników męskich końcówka *-owi* (dzisiaj ustalona *-u*): „(...) tak dzisiaj eleganckiemu *światowi* wydają się nowi pracownicy (...)“ (XII, s. 182), „(...) dałem ją *chłopowi* (...)“ (XI, s. 239).

10. Mianownik l. p. występuje w funkcji wołacza: „Przypomnij także sobie *Mama* (...)“ (XI, s. 80), „(...) będziesz je *Mama* miała“ (XI, s. 46), — a może to raczej mianownik tak, jak np. w pospolitych dziś zwrotach: „przypomnij sobie *pan*“, „będziesz *pan* miał“.

11. Biernik l. p. rzeczownika *wół*: „Rzeźnicy wybierają najtłustszego *woła* (...)“ i (...) *zabijają wołu* (...)“.

12. Miejscownik l. p. ma formy *domie*, *synie*: „(...) jesteś bez buketu w *domie* (...)“ (XI, s. 393), „(...) aby miał pretekst o *synie* się dowiedzieć (...)“ (XI, s. 534).

13. W mianowniku l. m.

a. W rzeczownikach osobowych rodzaju męskiego na *-or* końcówka *-owie* (dzisiaj jeszcze wahania *-rzy// -owie* z wyraźną skłonnością ku *-rzy*):

„(...) zmuszeni są więc *autorowie* (...)“ (XII, s. 114), „(...) była trochę chora i chciała, żeby ją tamtejsi *doktorowie* ratowali“ (XI, s. 22), „(...) ci bowiem są *aktorowie* (...)“ (XI, s. 329).

b. stale forma *dnie*: „I tak całe *dnie* były wypełnione (...)“ (XI, s. 89, to samo ss. 30, 95, 300 i in.).

c. rzeczownik żeński raz: „*Wschodnie piękności*“ (XI, s. 295), natomiast: „*Kąpieli* te bardzo na zdrowie mi były.“ (XI, s. 139), „(...) *sieni* prowadzące do czegoś lepszego (...)“ (XI, s. 309).

d. rzeczownik nijaki sporadycznie końcówka *-i* zamiast *-a* „(...) jego oczki tatarskie (...)“ (XI, s. 334).

e. od rzeczownika r. nijakiego *poema* (por. 18) prawidłowo: „(...) te trzy *poemata* złożą tom drugi dosyć wielki.“ (XII, s. 92).

14. Raz jeden: „(...) jeszcze kilka nowych *roków* (...)“ (XI, s. 324) od nazwy dnia pierwszego stycznia: Nowy Rok.

• 15. W narzędniku l. m.

a. od rzeczowników *liść* (czy może *liście* — por. w Królu-Duchu: „*garście* suchego liścia (...)“ i *dłoń*: „(...) może się uganiają po dziedzińcu za suchymi *liściami* klonu (...)“ (XI, s. 253), „*Kamyki* płaskie ciskane naszymi *dłońmi* (...)“ (XI, s. 237).

b. końcówka l. podwójnej: „(...) z pustymi *rękoma* (...)“ (XI, s. 187).

16. Niektórych wyrazów (obcych) Słowacki nie odmienia: „(...) ładnie gra na *fortepiano*.“ (XI, s. 15), „(...) dla otrzymania paszportu do *Carlsbad* (...)“ (XI, s. 493).

17. W liczbie mnogiej rzeczowniki oderwane, dzisiaj używane tylko w liczbie pojedynczej: „(...) miałem wyobrażenie o *tych mściwościach* małych szatanków (...)“ (XI, s. 474), „(...) brak w *całościach* (...)“ (XI, s. 72), „(...) aby *światłości* (p. 13 c) obrony rozciągnęły nad twoją głową“ (XI, s. 533), „(...) przypisać nieporządkowi jaki panuje w *komunikacjach* (...)“ (XI, s. 540), „(...) wzrok rzucony na *charaktery* jego ręki (...)“ (XI, s. 537) (por. francuskie *caractères* »lityry«).

18. W innym niż dzisiaj rodzaju używa Słowacki następujących rzeczowników: „(...) przyniósł za mną (...) *butel* (...)“, „(...) *ogromnego butla* wi-na udźwignąć nie mógł“ (oba XI, s. 293), „(...) wszystkie na *jeden kopyt* (...)“ (XI, s. 73), „(...) *morel* owocem *okryty* (...)“ (XI, s. 75). — „*Mgły* i *deszcze* wypędziły mię z *zaciszy*, która przy złych nieporogach (por. 17) stawała się nadto ponurą (...)“ (XI, s. 247); (por. u Mickiewicza: „w domową tuli się *zaciszę*“). — „*Tańcowano* przy *pozytywku* (...)“ (XI, s. 295). — „*Klima* najpiękniejsze (...)“ (XI, s. 282), „(...) Adam wydał *poema nowe* (...)“ (XI, s. 189), ale: „Adam (...) wydał *nowy poemat* (...)“ (XI, s. 189), „(...) widziałem *śliczne panorama* całego miasta (...)“ (XI, s. 185). — „(...) Wernyhory *dramę* w piątym [akcie]. (XI, s. 455). — I wreszcie jak w oryginale zapożyczenia rodzaj żeński: „(...) *jakaś krizis* obojętności przyszła na ciebie (...)“ (XI, s. 306).

U Lindego: *butel* a. *butla*, *kopyto*, *morela*, *zacisz* (z gwiazdką — stare) i *zacisze*, *pozytywka*, *klima*, dopełniacz *klimatu* r. m., tak samo *poema*; *panorama*, *drama*, *krizis* nie umieszczone.

Wnioski: w drugiej ćwierci XIX w.:

1. używano znacznie częściej niż dzisiaj nieosobowej formy rzeczowników osobowych, przy czym końcówkę nieosobową ma również przydawka przymiotna; nie ma jej orzeczenie zarówno proste jak złożone;
2. rzeczowniki r. m. obcego pochodzenia mają w mianowniku (bierniku) l. m. powszechną jeszcze końcówkę *-a*;
3. oboczność końcówki dopełniacza l. p. *-a// -u* była bardzo żywa; ustalić zasady tej oboczności — podobnie jak w języku dzisiejszym — nie można;
4. rzeczowniki męskie miękkotematowe mają końcówkę dopełniacza l. p. *-ów* z małymi odchyleniami na rzecz *-y (-i)*. Wahania, choć nie tak żywe jak dzisiaj, jednak były;
5. w końcówkach dopełniacza l. p. rzeczowników żeńskich są wahania, bardzo zresztą nieznaczne (*-ów*, temat, *-i -y*), prawie sporadyczne, świadczące jednak (o ile nie są po prostu błędami gramatycznymi) o pewnej chwiejności w tym zakresie;
6. rzeczowniki rodzaju żeńskiego zakończone w mianowniku l. p. na *-ja (-ia)* mają w bierniku *-ą*;
7. rzeczowniki *królowa, księżna* mają jeszcze starą deklinację rzeczownikową;
8. archaiczna końcówka *-y* w narzędniku l. m. była jeszcze żywa;
9. b. powszechna jest staropolska forma *tą razą* = dzisiejszemu *tym razem, teraz*.

Przymiotniki.

1. Tak samo jak w listach Chopina forma rzeczownikowa przymiotnika obok formy przymiotnikowej (w orzeczniku): „(...) choć teraz *zdrów* zupełnie, byłem jednak nieco chory (...)“ (XI, s. 473), „Dobrze wygląda, *zdrów, wesół* (...)“ (XI, s. 78), „(...) ile ci *wdzięczeń* za Nią jestem“ (XII, s. 263), „*Zdrów* jestem, *pełny* mocy Ducha, *pełen* młodości (...)“ (XI, s. 409), „(...) bardzo jestem *ciekawyy*, jak mu się powiedzie“ (XI, s. 138).

Słowacki używa też formy rzeczownikowej w imiesłowach biernych (nie notowane u Chopina): „(...) nie *imaginacją rządzon* jestem (...)“ (XI, s. 462), „(...) *spodziewam się* (...) Sylki *uściśnieniem być umocnion*“ (XI, s. 506);

2. Zwraca też uwagę stopniowanie przymiotników (por. P. J. 51, Nr 1, s. 11—12):

a. albo tych, które nie zwykły się stopniować: „(...) [pod] *znajomszym* adresem“ (XI, s. 263);

b. albo z zachowaniem tematu stopnia równego: „(...) *przezroczysty* klomb cyprysów i innych *lekszych* drzew (...)“ (XI, s. 259);

c. albo stopniowanie opisowe dość swoiste, bo tworzące wyrażenie złożone z przymiotnika w stopniu wyższym i przysłówka: „(...) *jestem zupełnie weselszy* (...)“ (XI, s. 393), „*Życie* moje teraz *jest daleko rozmait-sze* (...)“ (XI, s. 46). To ostatnie można porównać z dzisiejszym „daleko lepszy“.

Wnioski: w omawianym okresie:

1. forma rzeczownikowa przymiotnika używana była znacznie częściej niż dzisiaj, chociaż zakres przymiotników mających jeszcze żywe formy rzeczownikowe, nie był szerszy niż dzisiaj (najczęstsze *zdrów, wesół, pełen, ciekaw*);

2. forma rzeczownikowa i przymiotnikowa wymieniały się; forma rzeczownikowa używana jednak była raczej w funkcji orzecznika, przymiotnikowa — orzecznika i przydawki;

3. stopniowanie obejmowało większą ilość przymiotników niż dzisiaj. Chociaż w ostatnich czasach zaznacza się tendencja do stopniowania tych przymiotników, które jeszcze kilkanaście czy kilka lat temu były „niestopniowalne“.

Z a i m k i.

1. Osobowy: *ja*:

a.) w bierniku — jak u Chopina — forma pełna: „Wypadek ten bardzo *mnie* zasmucił (...)“ (XI, s. 23), „Wszystko *mnie* łamie (...)“ (XI, s. 486), lub (i to znacznie częściej) enklityczna: „(...) obudzono *mię* rozmową (...)“ (XI, s. 28), „(...) nie możecie sobie wystawić, ile *mię* każdy z waszych listów uszczęśliwia (...)“ (XI, s. 40), „(...) patrząc na (...) cudowne widoki, które *mię* otaczają“ (XI, s. 115).

b. w celowniku forma pełna: „Ten wykrzyknik bardziej *mnie* pochlebił (...)“ (XI, s. 9), „Winogrona, kawony, melony Wołyń *mnie* przypominały (...)“ (XI, s. 7), „(...) przeszłego roku o tej porze *mnie* dokuczała (...)“ (XII, s. 47) i enklityczna, jak u Chopina (P. J. Nr 6, 50, s. 14): „(...) co gorzej, że *mi* pobyt w nim drogo kosztuje.“ (XI, s. 11), „(...) zaraz na wstępie zapytała *mi* się (...)“ (XI, s. 111). P. odsyłacz 7 P. J. cit.

2. zaimek względny co w znaczeniu »który« używany kilkakrotnie (u Chopina b. często): „(...) jeszcze zostanie w Polsce poeta, co ma tak wielki talent (...)“ (XI, s. 9), „(...) biada tym, co krótką mają młodość (...)“ (XI, s. 191), „(...) morze, co szumi i huczy (...)“ (XI, s. 192).

3. archaiczna forma *onego*, jak u Chopina: „(...) lada dzień paszportu czekam i zaraz po odebraniu *onego* wyjeżdżam“ (XII, s. 19).

Tylko u Słowackiego: „(...) do tych pokoików, gdzie *on* [= ów] skubent malował, wchodziłem...“ (XI, s. 466), „(...) wpław się za wiankami rzucają i wynoszą *one* [= je] na brzeg (...)“ (XII, s. 27).

Nie zanotowano u Chopina:

4. formy *któren, kaźden* (dziś uważane za niepoprawne): „(...) napiszę ci (...) obszernie w drugim listku, *któren* cię trochę później dojdzie (...)“ (XI, s. 282), „(...) z maleńkim piecem, *któren* się z pokoju pali (...)“ (XII, s. 32), „(...) *kaźden* [płomyk] ożywia jedną marmurową mniszkę (...)“ (XI, s. 39).

5. *wiele, tyle*:

a. *wiele* jako zaimek pytajny (dzisiaj poprawniej *ile*): „*Wiele* za moje listy płacicie?“ (XI, s. 51);

b. *wiele* i *tyle*: „(...) *wiele* ludzi (...)“ (XI, s. 415), „Dzięki za list ostatni, gdzie *tyle* ludzi pismo postrzegłem, *tyle* miłych (...) wyrazów czytałem“ (XI, s. 7), „(...) jest to prawdziwe więzienie dla człowieka bez *wielu* pieniędzy (...)“ (XI, s. 94). Materiału z tego zakresu b. mało.

6. zaimek *kilka* ma narzędnik *kilką* i albo łączy się z rzeczownikiem na podstawie składni zgody (zgodność przypadku): „*Kilką* miesiącami przed wyjazdem (...)“ (XI, s. 137), „Poznałem się także z *kilką* literatami (...)“ (XI, s. 37), „Byłem *kilką* tygodniami wprzód w Wersalu (...)“ (XI, s. 65), albo na podstawie składni rządu: „(...) zasmucisz się temi *kilką* błędów drukarskich (...)“ (XI, s. 60).

7. odrębne od dzisiejszych zaimki nieokreślone:

„(...) przez czas *niejakiś*“ (XI, s. 182), „*Kilka* słów Mamy przyjęła z *niejakimś* obruszeniem (...)“ (XI, s. 176);

„*Cóżkolwiek* bądź, będę chodził (...)“ (XI, s. 183).

8. zaimek *ten* w znaczeniu »on«: „(...) napiszę do Olesi i Ludwisi, wątpię, ażeby na *tej* [= *niej*] moje rady co wymogły (...)“ (XI, s. 51).

Wnioski: w drugiej ćwierci XIX w.:

1. Formy pełne i enklityczne zaimków *ja* i *ty* używane były obocznie, przy czym — zwłaszcza w bierniku — przewagę ilościową ma forma enklityczna;

2. zaimek względny *co* w znaczeniu »który« używany był znacznie częściej niż do niedawna w w. XX. Obecnie jest wskrzeszony, przez autorów współczesnych używany bardzo chętnie, nawet nadużywany;

3. zaimek wskazujący *on* był jeszcze odmieniany; zwłaszcza żywotny był dopełniacz (*onego*). Zaimek *ten* miał jeszcze żywe znaczenie wskazujące (dziś ma funkcję zaimka osobowego dla trzeciej osoby).

d. c. n.

J. Mally

Z NOTATEK ORIENTALISTY O PRZEKŁADACH

Liczni teoretycy trudnego kunsztu tłumaczeń z języków obcych przytoczyli dostatecznie dużą ilość przykładów, świadczących o tym, że tłumacz często bywa nieobeznany z *p r z e d m i o t e m*, o którym oryginał traktuje. Ciekawy czytelnik z łatwością odnajdzie cenne rozważania na ten temat w pośmiertnej rozprawce Wacława Borowego pt. „Dawni teoretycy tłumaczeń“. Podkreślam wyraźnie: tu już nie idzie o znajomość języka (choć i tym często nie grzeszą tłumacze!), lecz o znajomość przedmiotu, a więc różnych realiów, tła historycznego, etnografii itd., zależnie od przekładanego dzieła. Orientalista mógłby oczywiście znacznie powiększyć tę, raczej smutną, litanię „potknięć“ tłumaczy, bo z natury rzeczy teren orientalny, jako mniej znany i specyficzny, wytwarza większe trudności.

Wystarczy przypomnieć dwa wypadki, kiedy tłumaczowi (szło tu o przekład z języków europejskich, a nie z oryginału orientального) „udało

się“ (!) stworzyć nawet całkiem nowe ludy, nieznane w żadnej geografii czy etnografii świata cywilizowanego. W pierwszym wypadku „odkryto“ kraj *Marsze* oraz naród niejakich *Marszytów* w starożytnym Egipcie, tłumacz bowiem nie poradził sobie z niemiecką nazwą *Marschen* »bagna« oraz *Marschbewohner*. Zdarzyło się to w latach międzywojennych i wywołało sporo hałasu w świecie naukowym. Przed kilku zaś laty w tłumaczeniu książki (skądinąd bardzo ciekawej) o Dżengis-chanie występuje nie znany orientalistom i nie wymieniany w żadnej encyklopedii lud *Kara-Chińczyków*. Tak się załatwił tłumacz z mongolsko-turecką nazwą etniczną *Kara-kitaj*, tłumacząc drugi człon *Kitaj* jako nazwę Chin!

*

Redagując obecnie i przygotowując do druku polski przekład niezmiernie ciekawej książki niedawno zmarłego arabisty radzieckiego I. Kraczkowskiego: „Nad rękopisami arabskimi“, zainteresowałem się n i e m i e c k i m tłumaczeniem tego dzieła. Ukazało się to tłumaczenie w r. 1949, w Lipsku, pt.: „Über arabische Handschriften gebeugt“. Tłumacz, podany na okładce książki, jest znanym slawistą. Jednakowoż przekład całkowicie zawodzi w szczegółach dotyczących spraw orientalistycznych. A przecież jest to właśnie książka z zakresu orientalistyki, niemal podręcznik arabistyki, choć pisany w formie literackiej gawędy. Korzystam zatem ze sposobności, by na tym „obcym“ przykładzie (by, broń Boże, nie narazić się żadnej firmie wydawniczej w kraju!) wykazać, jak nieznamość przedmiotu potrafi zaciążyć także na j ę z y k u przekładu.

Autor książki „Nad rękopisami arabskimi“ lubi często dodawać terminy orientalne, jakby dla zaznaczenia *couleur locale*. Tak więc opisując swą wędrówkę po Wschodzie, cytuje takie oto słowa z rozmowy z małym pucybutem arabskim w Egipcie: „*on storozem pri derewenskom furne, znajesz, peczi*“ (str. 43). Użyto tu formy *furne* (*furnie*) w miejscowniku, zależnym od przyimka „*pri*“ (*przy*). Niemiecki tłumacz zrozumiał tę formę jako obcy wyraz w pierwszym przypadku i pozostawił ją bez zmiany, zaopatrując tylko, dla większej „tajemniczości“ w pojedynczy cudzysłów: „*der ist Wächter bei dem Dorf 'Furne', weisst du, bei dem Ofen...*“ (str. 64). Trzeba dodać, że w języku arabskim piec nazywa się *furn*, *fur(u)n*, co łatwo zestawić z łac. *furnus*. (Droga oczywiście prowadziła okólna, podobnie jak z języka włoskiego *forno* do osmańsko-tureckiego *furun*).

Takich „omyłek“, polegających na niezrozumieniu form deklinowanych od wyrazów zapożyczonych czy obcych użytych w oryginale, jest w omawianym przekładzie niemieckim spora ilość. I tak tłumacz niemiecki pisze: „*studierten wir die berühmte Anthologie Chamassu*“ (str. 165). To zabawne zakończenie *Chamassu* oddaje tylko b i e r n i k formy oryginału: „*my studiowali znamenituju antologiju Hamasu*“ (str. 110). W oryginale arabskim tytuł tej antologii brzmi *Hamasa* i tak tylko powinno się pisać w przekładzie (po polsku w bierniku *Hamase*).

A oto jeszcze jeden przykład: „*dieser Spott des Dichters... über die Zeremonien, Hadscha und Azana, ging dem Dichter straflos durch*“ (str. 226). Autor, zgodnie ze składnią języka rosyjskiego, powiada w oryginale: „*nad obrjadami posta, chadżża i azana*.“ No, i tłumaczowi także uszło to jakoś „*straflos*“ (bezkarnie), że t r z y nazwy obrzędów muzul-

mańskich, post (*ramazan*), pielgrzymkę (*hadżdż*) oraz zwoływanie na modlitwę (*azan*), zastąpił dwoma niezrozumiałymi nazwami *Hadscha* i *Azana!* Czytelnikowi oczywiście nie trzeba przypominać, że wyraz *azan*, w formie dialektycznej (tatarskiej) *izan*, poświadczony jest w literaturze polskiej, w pięknych „Sonetach Krymskich“ Mickiewicza: „Odgłos izanu w cichym gubi się wieczorze“. Do tego wiersza sam poeta przytoczył objaśnienie (za Sękowskim): „Zwoływanie wyśpiewane z galerii (minaretu) zowie się izanem.“ Tak więc wyraz orientalny, który nawet wszedł od dawna do piśmiennictwa europejskiego, został zniekształcony przez tłumacza, nie rozumiejącego formy oryginału.

Nie omawiam już tu takich dziwolągów, jak *Choreamers al-Biruni* (zamiast *Chorezmijczyk*), *Sogdaniën* (zamiast *Sogdiana*) itd. Wymagały by one zbyt szczegółowych wyjaśnień. Takie zaś potknięcia się jak: „das Opfer der in Sibirien erworbenen Tuberkulose“ (str. 235), czyli „ofiara gruźlicy, której się nabawił na Syberii (!)“, zamiast tak jak w oryginale „w S y r i i“, świadczyć chyba mogą o wyjątkowej nieuwadze czy też nieorientowaniu się tłumacza w sprawach geografii Orientu.

Przytaczanie obcych nazw w brzmieniu i formach drugiego przypadku, użytego w oryginalnym tekście, jest w omawianym przekładzie powszechne. A więc: *Abu Temmama* (zamiast *Abu Temmam*), a nawet *al Halljadscha* (zamiast *al Halladż*).

Nad sprawą pisowni n a z w i s k obcych (już nie orientalnych) trzeba się nieco dłużej zatrzymać. Zagadnienie to bowiem stanowi doskonałą ilustrację do uwag o potrzebie całkowitego opanowania przedmiotu przez tłumacza.

Język rosyjski, jak wiadomo, stosuje zasadę f o n e t y c z n ą przy oddawaniu nazwisk cudzoziemskich. Tłumaczy się to oczywiście odmiennością alfabetu. Innego sposobu, praktycznie rzecz biorąc, nie ma w tym wypadku. Tłumaczając zaś na jakikolwiek język, posługujący się alfabetem łacińskim, należy naturalnie przywrócić oryginalną pisownię nazwiska cudzoziemskiego. Jest to zupełnie jasny postulat. Pisał już o tym Witold Doroszewski. „Nikt z nas nie będzie rozmaicie pisał swojego nazwiska zależnie od kraju, do którego byśmy przyjechali, i każdemu z nas zależy na tym, by nasze nazwisko wszędzie było pisane tak samo.“ I dalej: „Pismo — jak bowiem stwierdzał — jest czymś trwalszym niż wymowa i przez to stanowi więź łączącą.“ (W. Doroszewski, „Rozmowy o języku“, 1948, s. 64—65).

Jakże ta sprawa przedstawia się w tłumaczeniu książki „Nad rękopisami arabskimi“? Odpowiemy odrazu: wprost katastrofalnie. Nazwiska znanych, nieraz światowej sławy uczonych orientalistów oddane pismem łacińskim poprzez transkrypcję, ba! raczej transliterację oryginału rosyjskiego w niczym nie przypominają nazw oryginalnych. I tak więc ze zdumieniem czytamy: *Filby* (Anglik *Philby*), *Derambourg* (Francuz *Derembourg*), *de Gue* (Holender *de Goeje*), *Scheicho* (Syrjczyk *Cheikho*), *Oiwo (!) Tullio* (Fin *O. J. Tuulio*) itd. Największego chyba zniekształcenia doczekał się pisarz portugalski, Eça de Queiroz, którego tłumacz zmienił na *Es de Keirosch*. Tym razem *Esa* oryginału tłumacz potraktował właśnie jako drugi przypadek, więc skrócił w *Es!* Mniejsza o to, że ani początek ani koniec nazwiska nie zgadzają się z pisownią właściwą!

Ignorancja tłumacza w sprawach orientalistycznych posuwa się tak daleko, że nie potrafi dobrze oddać nazwisk nawet *n i e m i e c k i c h* orientalistów, pisze więc *Jakob*, zamiast *Jacob*, *Domaschewski*, zamiast *Domaszewski* oraz *Seibold* zamiast *Seybold*.

Porozumiejmy się: przekład jest na ogół dobry, sumienny, umyślnie właśnie taki wybrałem. Lecz nieobeznane tłumacza z przedmiotem, o którym mówi, nieznamość realiów itd. stwarzają te kłopotliwe, i dla niego i dla czytelnika, sytuacje, które dałyby się łatwo usunąć przy współpracy z przedstawicielem właściwej dyscypliny.

Ananiasz Zajączkowski

JESZCZE NA TEMAT „BUDOWNICTWO A JĘZYK“¹

Omówione niżej wyrazy — zauważone bądź w języku potocznym na warszawskich placach budowy, bądź w prasie — mają ilustrować tezę, że w dziedzinie budownictwa przestaje dominować tendencja utrzymywania wyrazów obcych na rzecz coraz silniej zaznaczającego się nurtu rodzimego. Coraz chętniej posługujemy się terminami polskimi, zamiast cudzoziemskich, tworząc słowa nowe, nadając nowe znaczenia wyrazom będącym już w użyciu, bądź wreszcie dodając formanty polskie do istniejących a zakorzenionych wyrażeń obcych.

Znika już prawie zupełnie *winkel* na rzecz *narożnika*, pojawiającego się w znaczeniu innym niż »narożnik ulicy«. Podobnie *poziomnica* wypiera *wasserwagę*.

Budownictwo socjalistyczne jest planowe. Dziedzina planowania, bardzo rozległa, dostarczyła także nowych zwrotów językowych; stąd pochodzi *harmonogram*, *harmonogramowe* (prace) i nawet *zharmonogramowany* czyli »zgodny z harmonogramem«. W dziedzinie planowania powstała także (może tylko ożyła na nowo) *roboczo-dniówka* i zbliżona pochodzeniem *roboczo-godzina* zastępująca nieużywaną już *praco-godzinę*. Do tej samej rodziny wyrazów należy także znana od dawna *robocizna* spotykana np. w kontekście »potanienie kosztów *robocizny*«.

Z chwilą gdy przedsiębiorstwo budowlane obejmuje plac budowy rozpoczyna się *zagosparowanie* terenu, które polega na przygotowaniu miejsca pod budulec, ewentualnym przeprowadzeniu torów kolejek gospodarczych, umiejscowieniu młynów ceglanych itd.

Wspomniane młyny ceglane² produkują materiał na *pustaki* i całe *prefabrykaty*, gotowe elementy budynku, które zresztą produkuje się również z betonu. Dążenie do skrótów w mowie żywej przyniosło na określenie prefabrykatów betonowych słowo *betony*.

Wyraz *prefabrykat* — jest nowy, utworzony podobnie jak *półbrykat*. Znamy zresztą inne wyrazy pokrewne (*prefabrykacja*, *prefabrykowany*).

Po pracach wstępnych rozpoczynają się roboty *fundamentowe*. Nowe domy Muranowa i Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej wyra-

¹ Por. Janina Mally: Budownictwo a język. Por. Jęz. rok 1950, zeszyt 2.

² Młyn ceglany nie jest synonimem *kruszarki* (patrz tamże).

stają piętro po piętrze w górę dzięki sprawnej pracy murarzy stosujących system *trójkowy*. Na Muranowie wprowadzono pierwszy raz w Polsce system *potokowy*. Wyraz *potok* otrzymał nowe znaczenie — znaczy on mianowicie »przechodzenie brygad budowlanych z jednego obiektu na drugi i wykonywanie tych samych prac kolejno na kilku budowach« — stąd przymiotnik tak daleko odbiegający od przyjętych ogólnie i zleksykalizowanych już form *potoczny* i *potoczysty*.

Obok nowych bloków osiedla muranowskiego widać jeszcze *gruzowiska* (także wyraz nowy utworzony dość żywotnym dziś formantem *-owisko* spotykanym między innymi w takich wyrazach jak *torowisko* itp.). Stają się one nowymi placami budowy dzięki pracy sprzętu technicznego zastępującego wysiłek wielu tysięcy ludzi. Gruzy to pole bitwy dla *spychaczy* (wyraz *spychacz* zastąpił tu cudzoziemską formę *buldożer*) i ... (właśnie tu powstaje problem) *koparek* czy *kopaczek*. (Oba formanty *-arka* i *-aczka* są produktywne, pierwszy znajduje szersze zastosowanie przy wyrazach oznaczających maszyny (*pogłębiarka*, *betoniarka*) ale drugi — zdaje się że *kopaczka* jest wcześniejsza — zyskał sobie również prawo obywatelstwa na warszawskich budowach). Z ważniejszych części *kopaczki* wymienić tu należy *czerpak* wiszący na *wysięgnicy*.

Kiedy mowa o nowoczesnym sprzęcie budowlanym, należy wspomnieć o *tynkownicach* — »maszynach automatycznie obrzucających tynkiem mury«. (Został tu zastosowany formant *-ownica*. Jest to jeden z przykładów uaktywniania przez potrzeby życiowe formantów, które straciły już swoją żywotność).

Do unowocześnienia pracy w budownictwie przyczynia się poważnie ruch *racjonalizatorski*. Wynalazki przodujących robotników jak: *warstwopion* ułatwiający murowanie narożników czy *pistolet malarski* przyspieszający malowanie ścian, zastępują zagraniczne przyrządy automatyczne i są wartościowym wkładem umożliwiającym przedterminowe wykonanie planów.

Znikła sylwetka noszącego cegły *koźlarza*. Materiał budowlany dostarczają na wyższe piętra windy: *transportery* (wyraz *transporter* — »ten, co transportuje«, jest przykładem terminu obcego — który się ostał w walce z zapomnianym *dośnikiem*).

Przy większych budynkach pracują dźwigi — *żurawie budowlane* (dotychczas słyszeliśmy tylko o *żurawiach portowych*). Podają one cegły w większych ładunkach. Taki *zasobnik* (słowo utworzone od rzeczownika *zasób*) — to także pomysł polskiego robotnika.

Przy transporcie kierownictwa przedsiębiorstw kładą nacisk na to, aby nie było nie usprawiedliwionych *przestojów* maszyn. (*Przestój* różni się znaczeniowo od *postoju* — *przestój* jest »przeciągnięciem postoju«).

Walka z marnotrawstwem czasu i środków produkcji toczona jest także przez przysłowiowe już i wprowadzone do literatury satyrycznej — *upłynnianie* remanentów (*upłynnianie* to wyraz nowy, utworzony na wzór formacji takich jak np. *ustalanie*).

Sezon budowlany trwa u nas cały rok. Trudne warunki klimatyczne zmuszają jednak technikę do pójścia naprzód. Aby umożliwić budowanie i podczas mrozów na osiedlu Koło zastosowano ubiegłej zimy *cieplak* — duży barak na szynach, w którego wnętrzu wznoszono zwykły domek jednorodzinny poczem po wykończeniu go w stanie surowym — *cieplak* był

przesuwany na nowe miejsce budowy. Tak więc do formacji podmiotowych związanych z pojęciem ciepło (*cieplik, ciepłownia*) przybyła jeszcze jedna (*cieplak* — »to, co ociepla«). Na marginesie przy wspomnianej wyżej *ciepłowni* można zacytować utworzoną analogicznie (zresztą już dawniej) *siłownię* — wyraz używany w celu zastąpienia *elektrowni* bądź *maszynowni*.

W wielu domach nowych osiedli prowadzi się już prace *wykończeniowe*. Wlicza się w to prace *instalacyjne, ogrzewnicze i licowanie* — »okładanie (najczęściej) płytami piaskowca zewnętrznych ścian domów«. Prace przy *licowaniu* określa się jednak nie jako *licownicze* (jak można by się spodziewać biorąc pod uwagę szczególną rolę formantu *-niczy, -owniczy* przy tworzeniu podobnych wyrazów) ale jako *elewacyjne* (utworzone od tematu *elewacja*).

Do prac wykończeniowych zalicza się też zmontowanie urządzeń *klimatyzacyjnych*³ (przez dodanie formantu *-yjny* do tematu uzyskujemy nowy przymiotnik znaczeniowo różny oczywiście od wyrazu *klimatyczny*) Warto zanotować, że *wywietrznik* dotąd używany jako odpowiednik niemieckiego *oberluft* dziś częściej używa się w znaczeniu *wentylator* (który jednak nie wszędzie stracił dawną pozycję).

Wreszcie w dziedzinie oświetlenia bloków mieszkalnych mamy do zanotowania szczęśliwy neologizm jakim jest światło *jarzeniowe* — oświetlenie *neonowe* lub *sodowe*.

W innym niż dotychczas znaczeniu używamy słowa *kapitalny* w kontekście np. *kapitalny remont*. Podobnie jest z *ławą* — w znaczeniu betonowego podłoża pod słupy fundamentowe.

Twórcy budownictwa — ludzie stają się także przedmiotami nowych terminów. Udział kobiet w budownictwie przyniósł wyrażenie: *kobieta-murarz*, skoro słowo *murarka* nie mogło wystarczyć. To samo z *betoniarką*. Jedynie *windziarka* utrzymała się.

Na zakończenie o samych budowach.

Wspomniana już „skrótomania“ wyraża się między innymi w żywym języku przez przycięcie formy *budowa* do postaci *bud*, albo *buda*. Który z dwu tych skrótów góruje, trudno dziś określić.

Język zmienia się dziś i wzbogaca bardzo szybko, może już najbliższe lata, jeżeli nie miesiące, przyniosą ustalenie niektórych przynajmniej spośród dziś jeszcze chwiejnych form i nazw.

Janusz Trzcianka

SYNONIMICZNE GRUPY WYRAZOWE PRZYMIOTNIKI

IV

Następną grupę naszego ogromnego bloku przymiotników odnoszących się do pojęcia czasu stanowią przymiotniki:

zadawniony, zastarzały, zakorzeniony, stary, przewlekły, chroniczny, uporczywy, długotrwały.

Z a d a w n i o n y. Adam Krasiński w „Słowniku synonimów polskich“ tak objaśnia ten wyraz: „Zadawniony mówi się o tym, co przez

³ Por. Por. Jęz. 1950 r., zeszyt 2.

dawność nabrało większej mocy albo trwałości, np. zadawniona choroba“ (Kr. II, 124). Rozejrzyjmy się w użyciach wyrazu: zadawniony zwyczaj, przesąd, nałóg, zadawniona nienawiść, zadawnione urazy (KK.). Choroba zadawniona = zapuszczona, która miała czas zakorzenieć się przez nieleczenie, chroniczna (morbus inveteratus, KK.). W nowszej literaturze spotykamy ten wyraz w podobnych połączeniach:

„Przytaszczywszy ziarno do miasta, Barykowa niosła je po nocy do Tatarów, z którymi miała zadawnione konszachty.“ (Żer. Przedw. 33).

„Dokuczały im zadawnione winy, więc spieszyli, by uwolnić się od zła (...).“ (Grabs. K. II, 165).

Słowniki lekarskie, krakowski z r. 1905 i Giedroycia z 1931 r., podają jako odpowiedniki polskiego terminu lekarskiego *zadawniony* łacińskie *inveteratus* i *chronicus*. Giedroyc podaje ponadto jako formy oboczne za Słownikiem Karłowicza-Kryńskiego *zadawniały* i staropolskie *zadawnny*: „Opuchlina mózgu zadawniała, hydrocephalus chronicus.“ Jako odpowiedniki terminu polskiego *zadawniony* i łacińskich *inveteratus*, *chronicus* przytacza ponadto przymiotniki *zastarzały*, *przewlekły*.

Zestawiwszy ze sobą wszystkie przytoczone tutaj użycia wyrazu *zadawniony* widzimy, że w połączeniach z rzeczownikami *zwyczaj*, *urazy*, *konszachty* ma on inny odcień znaczeniowy niż w połączeniach np. z rzeczownikami *choroba*, *dolegliwość* i z wszelkiego rodzaju schorzeniami jak *rany*, *ropienia*, *zapalenia*, *stany chorobowe*, *gorączkowe* itp. W pierwszym wypadku *zadawniony* nie ma zupełnie odcienia ujemnego, znaczy tyle prawie co »utrwalony przez zwyczaj, trwały, od dawna nie ulegający zmianom«. Odpowiednikiem jego może być w pewnych wypadkach *zakorzeniony*, nigdy zaś *przewlekły*. W zestawieniu z chorobą czy z dolegliwością *zadawniony* nabiera odcienia ujemnego: znaczy on »taki, który nabrał cech trwałości i wskutek tego jest trudny do usunięcia, do wyleczenia«. Dlatego można go zastąpić przymiotnikiem *przewlekły*, *chroniczny*, *zastarzały*, *zakorzeniony*. W zestawieniach *zadawnione przesady*, *nałogi*, *nienawiści* odcień znaczeniowy *zadawnionego* jest bliższy temu drugiemu wskutek tego, że zarówno *przesady* jak *nałogi* i *nienawiści* mają zabarwienie ujemne i choć ich charakter jest często »trwały«, traktuje się je tak jak choroby, które należy leczyć i usuwać.

Z a s t a r z a ł y. Wyraz występuje już w Psalterzach i wydaje się kalką łacińskiego *inveteratus*. Łacińskiemu wersetowi: „Quoniam tacui inveteraverunt ossa mea dum clamarem tota die“ (Psalm 31, 3) odpowiada w Psalterzu Floriańskim (XIV w.): „Bo jeśm milczał zastarzały są sie kości moje, gdy jeśm wołał cały dzień“ i podobnie w Puławskim (XV w.): „Bo jeśm milczał zastarzeli sie są kości moje, gdy jeśm wołał cały dzień“. W przekładach tych *zastarzały* jest jeszcze imiesłowem czynnym czasu przeszłego występującym jako składnik czasu przeszłego złożonego. Czasownik *zastarzyć się* znaczy tu »czynić starym«. W funkcji przymiotnika *zastarzały* występuje już w XVI wieku, jak o tym świadczą cytaty z Górnickiego w K.K.: „W niemocie był tak zastarzały, jak ów chory, co mu suchoty wzmóc już nie dopuszczają“, *zastarzały* odpowiada łacińskiemu *inveteratus* zarówno w znaczeniu zwykłym jak lekarskim. Potwierdzają

to przykłady cytowane w Słowniku Karłowicza-Kryńskiego, głównie z Troca (XVIII w.): zastarzały nałóg, zwyczaj, choroba (= chroniczna, zapuszczona), zastarzałe słowo (= przestarzałe, archaizm), zastarzały wrzód, zastarzały w niecnocie, w tym rzemieśle; zastarzałym czynić, inveterare Kn. W „Słowniku synonimów“ Krasieńskiego czytamy o tym wyrazie: „Zastarzały mówi się o tym, co długie lata trwając, wrosło, wkorzeniło się i jakby zapleśniało starością, np. zastarzały błąd, przesąd itp.“ (Kr. II, 123). W nowszej literaturze wyraz zastarzały jest rzadko używany. Spotykamy go u Brandysa w połączeniu *zastarzała ciemnota* (Troj. 139). Znaczeniowo *zastarzały* nie odbiega od typu połączeń spotykanych w wieku XVIII i XIX. Ogranicza się do pojęć oznaczających braki i dolegliwości trapiące ludzi tak jak choroby.

Z a k o r z e n i o n y. Z pochodzenia imiesłów bierny od *zakorzenieć* (się), = »zapaść korzenie« w pierwotnym, etymologicznym znaczeniu nie jest używany. Dzisiejsze przymiotnikowe znaczenie jest właściwie znaczeniem przenośnym. Świadczą o tym połączenia z rzeczownikami oznaczającymi pojęcia oderwane: *zakorzenione przesady, nałogi, nadużycia; miłość, nienawiść zakorzeniona* (= *zastarzała, zadawniona*); *choroba zakorzeniona* (K.K.); *głęboko zakorzeniona wiara w bezruch Ziemi* (Rad. Geog. VIII, 19). W znaczeniu lekarskim Giedroyć podaje 3 jego odpowiedniki: 1) *inveteratus, zadawniony, zastarzały: zakorzeniona choroba*; 2) *habitualis, nawykowy*; 3) *constitutionalis: zakorzeniony przymiot*. W staropolszczyźnie *zakorzeniony* miał jeszcze inne znaczenie zaświadczone w słowniku Mączyńskiego (XVI w.) »zaprawiony korzeniami, korzenny«, które wyszło z użycia.

S t a r y jest wyrazem ogólnosłowiańskim występującym już w najdawniejszych zabytkach języka polskiego. W znaczeniu podstawowym »liczący wiele lat, leciwy«, nie należy do naszego pasma. Poza tym znaczeniem wchodzi z różnymi rzeczownikami w liczne związki nabierając najrozmaitszych odcieni znaczeniowych. W połączeniach *stare wino, stary przyjaciel, stary kawaler, stary wyjadacz, stary żołnierz, stare buty* — *stary* ma różne znaczenia i różne odpowiedniki synonimiczne. W niektórych jest nierozłącznym składnikiem całego wyrażenia jak np. *stary kawaler, stary wyjadacz*. W połączeniach tych wyrazu *stary* nie można zastąpić żadnym innym. Zmiana przymiotnika nadaje całości zupełnie inne zabarwienie, np. żartobliwe lub pejoratywne (zatwardziały kawaler, kuty na cztery nogi, szczwany wyjadacz). Połączenie pierwsze *stary kawaler* jest jakby terminem technicznym, oznaczającym mężczyznę starszego nieznanego, stanowiącym dwuwyzrazową nazwę jednego pojęcia. *Starego wyjadacza* można zastąpić *szczwanym wyjadaczem* albo zupełnie innym pojedynczym wyrazem, np. *bywalcem, praktykiem, ćwikiem, wygą*, jednakże wyrazy te nie będą równoważnikami *starego wyjadacza*. W naszym pasmie użycie wyrazu *stary* zacieśnione do zakresu rzeczowników oznaczających schorzenia i dolegliwości będzie się pokrywało ze znaczeniem *zadawnionego, zastarzałego*, jednakże tylko w znaczeniu potocznym: „Stare niemocy trudno leczyć, jak i stare nałogi.“ (Skarga K. K.). W znaczeniu ściśle lekarskim *stary* jako termin nie jest używany. W innych połączeniach jego odcień znaczeniowy bliższy jest »dawnego«, niż »zadawnionego, zastarzałego«. Ostrej granicy i tu nie można pociągnąć:

„Gdy wzburzały ją gwałtowne przejścia, porody, zgony i związane z tym radości i rozpacze, — wspomnienie starej rany z dni młodości zalegało w pamięci, nie dając się we znaki.“ (Dąbr. Noc. II, 47).

„Strauss mówił o wszystkim z chłodną rozwagą, nie oburzał się, nie srożył, po prostu wymiatał stare, zbyteczne przesady.“ (Par. Nieb. 99).

„Ludzie ci (...) łamią stare tradycje nieufności. a często i nienawiści szlachty do ludu.“ (Kowal. Rodz. 96).

„Wchodząc na ganek ogrodowy zastał tam dziadka generała, starym zwyczajem kurzącego fajkę na długim cybuchu.“ (Żer. Ur. 39).

Podobny odcień znaczeniowy mają takie połączenia jak *stary spór* (Brand. Sam. 21), *stary zatarg* (Żer. Przedw. 29). Mimo łączenia większości przytoczonych synonimów z tymi samymi rzeczownikami nie można między tymi synonimami postawić znaku równości. W połączeniach *zadawnione*, *zakorzenione*, *zastarzałe*, *stare przesady* przymiotniki mogą być używane wymiennie i znaczą ogólnie tyle co »od dawna utrwalone«, z każdego jednak przymiotnika przebija jego pierwotne etymologiczne znaczenie, niezupełnie jeszcze zatarte i dodaje do znaczenia „dawności“ przesądów odcień specyficzny. *Zadawnione* — to takie, które się utrwaliły i nabrały cech dawności inercyjnie niejako, wskutek biernej postawy społeczeństwa; *zakorzenione* zawierają odcień sposobu utrwalenia się przesądów, są to przesady, które wrosły jak korzenie w społeczeństwo lub w jednostkę i wskutek tego trudne są do usunięcia, do przewyciężenia. *Zastarzałe* wskazują na pewne skostnienie cech właściwe starości. *Stare* — określenie najmniej plastyczne — wnosi do najogólniejszej cechy dawności przesądów moment ich przestarzałości i nieaktualności.

d. c. n.

Stanisław Skorupka

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW:

- Brand. Sam. = Kazimierz Brandys. Samson. Czytelnik. Warszawa 1949.
 Brand Troj. = Kazimierz Brandys. Troja miasto otwarte. Czytelnik. Warszawa 1949.
 BZ. = Biblia królowej Zofii. Wyd. A. Małcki. Lwów 1871.
 Dąbr. Noc. = Maria Dąbrowska. Noce i dnie. Czytelnik. Warszawa 1950.
 Gdr. = Fr. Giedroyć. Polski słownik lekarski. Wyd. Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1931—1933.
 Grabs. K. = Władysław Grabski. Konfesjonał. 2 tomy. Księgarnia św. Wojciecha 1948.
 Iw. Mił. = Jarosław Iwaszkiewicz. Nowa miłość. Czytelnik. Warszawa 1947.
 Kn. = Gregorius Cnapius. Thesaurus polono-latino-graecus. Cracoviae 1643.
 Kowal Rodz. = Władysław Kowalski. Rodzina Mianowskich. Wyd. II. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1950.
 Kr. = Adam Stanisław Krasiński. Słownik synonimów polskich. Kraków 1885.
 Par. Nieb. = Jan Parandowski. Niebo w płomieniach. Czytelnik. Warszawa 1949.
 Pet. Bieg. = Stanisław Petkiewicz. Biegi lekkoatletyczne. Podręcznik dla instruktorów i zawodników. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1936
 Perzyń. Ucz. = Włodzimierz Perzyński. Uczniaki. G. Gebethner i S-ka. Warszawa (bez daty).
 Rad. Geog. VIII = Radlicz-Rühlowa. Geografia ogólna dla klasy VIII szkoły ogólnokształcącej. PZWS. Warszawa 1950.

- Rudn. Star. = Lucjan Rudnicki. Stare i nowe. Wyd. III. PIW. Warszawa 1949.
 SLP. = Słownik lekarski polski. Opracowali T. Browicz, St. Ciechanowski, St. Domański, L. Kryński. Kraków 1905. Wyd. T-wo Lekarskie Krakowskie.
 Szmag. Dym. = Seweryna Szmaglewska. Dymy nad Birkenau. Wyd. IV. Czytelnik. Warszawa 1949.
 Troc. = Nowy dykcjonarz, to jest mownik polsko-niemiecko-francuski przez Michała Abrahama Troca, Warszawianina, w Lipsku, nakładem Jana Fryderyka Gledyca 1764.
 Zer. Przedw. = Stefan Żeromski. Przedwiośnie. Wyd. Mortkowicz. Warszawa 1925.
 Zer. Ur. = Stefan Żeromski. Uroda życia. Czytelnik. Warszawa 1948.

RECENZJA

Witold Taszycki. *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*. Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 104. Wyd. III. Zakł. Narod. im. Ossolińskich. Wrocław 1951.

Pożyteczna ta książeczka wybitnego znawcy staropolszczyzny ukażała się jako 3. w zasadzie nie zmienione wydanie. Wybór tekstów nie uległ zmianie — pewne przesunięcia wprowadzono w ich układzie. Rozszerzono natomiast i zrewidowano w niektórych rozdziałach wstęp. W jasno i przystępnie napisanym wstępie wprowadza autor czytelnika w zagadnienia staropolszczyzny. W kilku krótkich i zwięzłych rozdziałach omawia: 1. Pochodzenie języka polskiego. 2. Osobliwości języka polskiego. 3. Źródła do dziejów języka polskiego. 4. Pisownię zabytków staropolskich. 5. Właściwości języka staropolskiego. 6. Dialekty staropolskie. Powstanie polskiego języka literackiego. Uwagi końcowe i bibliografia zamykają ten interesujący i pełen skondensowanej treści wstęp. W porównaniu z wydaniem poprzednim zmianie uległy rozdziały III i V wstępu. W rozdziale III omawiającym „Źródła do dziejów języka polskiego“ uwzględnił autor nowsze badania nad charakterem i chronologią zabytków drukowane w okresie powojennym w „Sprawozdaniach z Posiedzeń P.A.U.“ i w „Języku Polskim“. Rozdział V „Właściwości języka staropolskiego“ w związku z nowszymi badaniami autora nad kwestią tzw. mazurzenia wymagał rozbudowy i szczegółowego omówienia powstania polskiego języka literackiego. Znalazło to swój wyraz w rozdziale VI, który stanowi novum w stosunku do wydań poprzednich. W rozdziale tym autor opierając się na nowszych pracach poruszających tę kwestię, głównie na własnych badaniach, opowiada się za tezą małopolskiego pochodzenia języka literackiego. W tekstach zabytków wprowadzono również drobne ulepszenia i korekty w stosunku do wydań poprzednich. Zastosowanie numeracji wersetów np. Bulli w sposób ciągły, a nie odrębny dla każdej strony i wprowadzenie w związku z tym ciągłej numeracji objaśnień wydaje się wygodniejsze i bardziej przejrzyste. W odczytywaniu różnych, często wątpliwych miejsc poszczególnych zabytków uwzględniono poprawki, np. w Bulli: w poprz. wyd. *Grochowiska* (nazwa wsi) — w obec. *Grochowiszca*; w Kaz. Św. w poprz. wyd. *setl*, w obec. *secs* = *sieksz(y)*; tamże: w poprz. wyd. *we księgach sądskich* — obecnie: *we księgach sędskich*. Forma *sędskich* wydaje się słuszniejsza, gdyż przymiotnik ten bliżej się wiąże z rzeczownikiem *sędzia* niż z rzeczownikiem *sąd*. Poprawiono również drobne usterki drukarskie, zamiast *to słowa* — *ta słowa* (stp. forma mian.-biern. rodz. nij.). Nowe wydanie tej pożytecznej książeczki — wobec braku jakichkolwiek obszerniejszych opracowań zabytków sta-

ropolskich — ma do spełnienia podwójne zadanie: popularyzacji nauki o języku i dostarczenie uczącym się rzetelnej wiedzy historyczno-językowej. Zadania te książka w zupełności spełnia. Jest doskonałym przewodnikiem, wprowadzającym miłośników języka, młodzież szkolną, studentów polonistyki w trudne arkana gramatyki historycznej i słownictwa staropolskiego. Żałować należy, iż z konieczności musi mieć tak ograniczony wybór tekstów i najniezbędniejsze tylko wyjaśnienia staropolskich form gramatycznych.

Sk.

Z GWARY WARMIŃSKIEJ I MAZURSKIEJ

TERMINOLOGIA UPRAWY I OBRÓBKI LNU

Omawiany tu materiał leksykalny został zebrany podczas dwukrotnych badań terenowych na Warmii i Mazurach (w r. 1950 i 1951) organizowanych przez Seminarium Języka Polskiego U. W. Całość materiału leksykalnego opracowuje Zespół Dialektologiczny tegoż Seminarium.

Z opracowania materiału wyrazowego z jednej strony i fonetycznego z drugiej wyłoni się z czasem obraz zróżnicowania Warmii i Mazur pod względem językowym.

Staną się jednocześnie widoczne wszystkie związki językowe tej dzielnicy z pozostałymi gwarami polskimi, od których tak długo oddzielała ją granica polityczna.

Zarejestrowanie faktów leksykalnych, szczególnie z dziedziny lniarstwa, jest rzeczą o tyle pilną, że produkcja fabryczna wyparła już prawie całkowicie płótno tkane ręcznie.

Wprawdzie len siany jest i dziś, ale uprawa jego nie pociąga za sobą cyklu ręcznej — kłopotliwej i uciążliwej obróbki, ponieważ w stanie surowym odstawiany jest do spółdzielczych punktów skupu.

Najstarsze pokolenie gospodyń wiejskich pamięta jeszcze skomplikowaną pracę, związaną z uprawą i obróbką włókna lnianego. Była ona jednym z najważniejszych zajęć i absorbowała mieszkańców wsi (nawet przedzeniem lnu zajmowali się niejednokrotnie mężczyźni) niemal w ciągu całego roku.

Nic też dziwnego, że w zakresie nazw zarówno czynności, jak i narzędzi związanych z lniarstwem, wytworzyło się bogate i częstokroć bardzo zróżnicowane słownictwo.

W przytoczonym poniżej opisie cyklu uprawy i obróbki podaję przegląd nazw dotyczących lniarstwa.

Różnorodność jednoznacznych nazw pochodzi m. i. stąd, że wymienione są nazwy używane w różnych miejscowościach na całym obszarze Warmii.

Len siany bywa najczęściej na *kartoflisku*, albo na *kunicynisku*.

Jeśli *słoma*, czyli *łodygi* lnu, urosnie na *meter*, albo przeszło *meter*, to mówi się wtedy, że *polubiło mu i urosł dobrze*.

Na Warmii rozróżniane są zwykle dwa gatunki lnu. Jeden *kście białe*, drugi *niebiesko*, *modro* lub *jasno*. *Modrok* różni się jeszcze tym, że jest *mniejsy*, daje więcej *simnia*. Len *białe* natomiast daje lepszy gatunek włókna.

Skoro len *wznijdzie*, trzeba go *wypióć*, a kiedy *urzenieje* trzeba *rwać, drzeć*.

Len wyrwany składa się w *gosztki*, albo w *kupki*, w *snopki*, *snopecki*, które z kolei ustawia się w *szyty*, albo w *uoki* (1 uok = 10 snopeczków).

Po zebraniu z pola len jest *draszowany*, *młócony cepami*, *bzity*, albo *rafowany* co polega na obrywaniu przy pomocy *raf główek*, *łebków*.

Czynności tej nie należy mieszać z *jarfowaniem*, polegającym na *wyciśnieniu siemnia na jarfie*, z którego (jeśli nie jest przeznaczone na zasiew) zostanie *wytłocuny olej*.

Następnie trzeba go *na styryności dni*, albo i więcej, *zamoczyć* lub *zakrużyć*. Miejsce, w którym moczy się len, najczęściej nazywa się *mo-czysko*. Jeżeli nie ma nazwy odrębnej, mówi się po prostu, że len trzeba zamoczyć *w wodę*, *w torfaki*, *w jezioro*, *w bagno* (stawek na polu), albo *zostawić na rosie*.

Len dostatecznie miękki *wyciunga się*, *rospościera* zwykle koło *mo-cidła* w celu *przeschnięcia*. Następnie zbiera się go i *wiunże* w duże *pęki* lub *snopy*.

Dokładne suszenie odbywa się w wykopanym w tym celu *dole* lub *wundole*. Dopiero wtedy można len *trzeć*, *ciazgać*, *dziakać*, *łamać* lub *kweczować*.

W ten sposób oddzielone zostają od włókna *paździerze*, *paździorzy*, *ościorzy*, *ściby*. Do wykonywania tej czynności służy *cierlica*, znana również jako *tarka*, *pocieradło*, *łomadło*, *łomarka*, *niendlica*, *ciazgac*.

Składa się ona z dwóch części — *ruchomego dekła* i *nieruchomych desek*, osadzonych na *słupkach*, czyli *nogach* z *byle patyków*, połączonych ze sobą przy pomocy *stepna*.

Kiedy len jest *wymiędlony*, tedy go *się klepie*.

Do *klepania* lnu używa się *klepadła*, *klepacca*, który może być *ręczny*, albo *stojuncy*.

Rezultatem *klepania* jest oddzielenie od czystego lnu gorszych gatunków włókna, a mianowicie *klunkrów*, *pakułów* czy *paklepsi*, nadających się tylko do wyrobu *mnechów* (= miechów, worków).

Aby odpowiednio przygotować włókno, trzeba przeprowadzić jeszcze jeden sposób czyszczenia lnu — *czesanie*.

Len *czesze się* na *szczotkach żelaznych*, *grubszych* i *nialszych*.

Po pierwszym *czesaniu*, czyli z *pierszej szcziotki* odpadają *zgrzebze*, *pagrzebze*, z drugiej — *paczesie*, *paczuszki*.

W rękę natomiast pozostają *gasztki* czystego lnu — *promnienie*, *proniski*.

Gasztki, jako miara ilości ma w lniarstwie szerokie zastosowanie. Mówi się o *gasztkach wyrwanych*, *niędlonych*, *klepanych* i *czesanych*.

Miarą jest ilość lnu dająca objąć się ręką.

Sześć *pugaszków* słomy lnianej daje po wytarciu jedną *gaszć*. Trzydzieści *garści* po *czesaniu*, związanych razem, stanowi *śfitek*.

Jeśli len jest *pierszej zorty*, to ze *śfitka* można otrzymać *sztukę* cienkiego płótna.

Aby włókno łatwiej dawało się *sprażyć*, *krackuje się* je na *krackach*, *kracowcach*, *grzebziach* (rodzaj grzebienia).

Niekiedy *kracki* łączone są bezpośrednio z kołowrotkiem.

Tak przygotowany len trzeba jeszcze *poczochrać* i *zzinąć* w *kuńdział*, *kuńdziołkie*, znaną też jako *lala*, *pupka*, czy *kukła*, i przymocować do górnej części *kołka*, *kołowrotka*, zwanej *pszeńślico*, *pszensidłem*, za pomocą *spionuska*, *zatycki* lub *provoska*.

Nić podczas przedzenia musi być przewleczona przez *żegadło*, *żelasko* i zaczepiona o *zumbki*, tkwiące w *sierach*. Dzięki temu może się równo *nazijać* na *szpulke*.

Całość połączona jest z *runczkami*, lub *pachołkami*, osadzonymi w *krzyżu*. Z kolei *krzyż* łączy się za pomocą *babki* i *serca* ze *stołkiem*, *kazubem*, czyli ze stojącą na trzech nogach *postawą*.

Obok szpulki znajduje się *tricka*, która *provoskami* lub *śniuurem* połączona jest z *kołem*, *łubkiem* lub *krengiem*. *Łubek*, podobnie jak koło u wozu posiada *szprichi* i *psiaste*.

Cały kołowrotek wprowadzany jest w ruch obrotowy przez miarowe przyciskanie *treta*, *tropa*, *pedała* lub *podnoża*, łączącego się z kołem przy pomocy *deseczki*, zwanej *pieskiem*, *trepkiem* lub *klepką*.

Napężenie sznura regulowane jest przez *śrubę*. W zależności od tego len przedziony na kołowrotku skręca się mocniej lub słabiej.

Włókna sprzedzone — to *mnici*, *lnina*, *przedza*.

Przędzę mota się na *motozidło*, przy czym *szpulkę* trzyma się na *korzystce*.

Nawinięta w ten sposób *przedza* po zdjęciu z *motozidla* staje się *przędziunem*.

Przędziuno dzieli się na *pasma*, które związywane są specjalną nitką — *motowężkiem*. (1 *pasma* ma 40 nitek, 20 *pasmów* tworzy *łokieć*, 10 — *łokietek*).

Przędza zdjęta z *motowidla* nie od razu nadaje się do wyrobu płótna. Przedtem trzeba *wywarzyć*, *wyługować* w *popsiele drewniannym*, *wyplukać* w czystej wodzie.

Jeżeli *przedza* przeznaczona jest na *postawę* musi być jeszcze *uryżono* w *ryżydle* (ukrochmalona), przez co nabierze połysku i większej wytrzymałości.

Wysuszone *przedziona* rozpina się na *zizaki*, *zizątka* składające się z dwóch skrzyżowanych ramion, osadzonych na *stepnie*.

Następnie przy pomocy *szpuloka* (narzędzie podobne do kołowrotka) nici nawijane są na *szpule*. *Szpułowanie* — to już przygotowanie do *snucia*, *snowania* na *snowadłach* lub *snozidłach*.

Szpule umieszczone są w *drabce*, przystawionej do ściany. *Snowadła* obracają się także na *stepnie*, które jednym końcem tkwi w *bałcku* u sufitu, drugim zaś w *deseczce* przybitej do podłogi.

Nici lniane nawijane na *snowadła* dzielone są znowu na *pasma* przy pomocy wspomnianych już *motowężków*. Miara długości odpowiadająca jednorazowemu owinięciu *przedzy* wokół *snowadła* nazywa się *ścianą*.

Snucie należało do trudnych i skomplikowanych robót. Wykonywane było tylko przez nieliczne gospodynie na terenie wsi, mające potrzebny do tej czynności sprzęt. Odkąd prawie zupełnie zaginęła ręczna obróbka włókna, zaginęły i *snowadła*. Dziś coraz trudniej spotkać to narzędzie. Nazwy poszczególnych części składowych już niemal całkowicie wyszły z użycia. *Postawę*, a inaczej *osnowę* nawija się na *nawój*, który jest częścią warsztatu tkackiego, znanego na Warmii jako *krosna* i jako *warsztat*. Jego

boczne części to zwykle *stalugi*, rzadziej ogólnomazowieckie *staciwy*. Do równomiernego nawinięcia postawy służy *retka*, *drabka* (tej szerokości, co stawiane płótno). Pomiedzy jej szczebelki nawleka się podczas nawijania pasemka postawy, które następnie *naciunga* się, albo *nabziera* w *mnicienice*, *mnicianki*, *nicioki*, *drabki* zrobione z grubych nici, wiszące na *kólkach*, *krążkach* lub *runczkach*.

Mnicienice połączone są z *trepem*, *pedałem*, *cepami* lub *klepami* przy pomocy *napletaców*. Dzięki temu można regulować układ *osnowy*. Ta ostatnia część krosien ma dość duże znaczenie, gdyż decyduje o rodzaju splotu w tkaninie. Tkaniny lniane można wyrabiać w dwa, cztery, sześć lub więcej *cepów*.

Z kolei *przędzę* znajdującą się w *miciakach* przewleka się *haczikiem* przez *płochie*, to jest trzciniową lub stalową bardzo gęstą *drabinę*.

Płocha umieszczona jest w *bzidłach*, którymi przybija się *wuntek*, czyli nici przechodzące w poprzek *osnowy*.

Na *wuntek* przeznaczają się *przędzę* słabszą, którą nawija się na *cewki* »trzciniowe rurki« przy pomocy omawianego już *szpuloka*, *kołka szpulowego*. *Cewki* umieszcza się w *czółenkach* za pomocą *śpionka*.

Jek już płótno (zwane najczęściej *partem*) będzie *utkane*, tedy trzeba z niem na *bzielnik* *wyciungnuć* i *poliwać* czysto *wodo* przez *trzi* do *ćterech* *niedziel*, aż będzie *białe*. Tedy *przydzie* do *kosiul* *szic* i to je *fertich* *płótno*.

Nazwy z zakresu lniarstwa, przytoczone w tym artykule są zapisane w 46 wsiach na terenie powiatu olsztyńskiego i reszelskiego. Już na podstawie tego, dość pobieżnego przeglądu można się zorientować, że zróżnicowanie leksykalne dotyczy przede wszystkim nazw czynności i wykonawców oraz niektórych części narzędzi.

W zakresie czasowników zróżnicowanie polega na obocznościach

- a) leksykalnych, np. len się *młóci*, *draszuje*, *tłucze*, *okrusza*, *maszynuje*, a potem *tnie*, *dziaka*, *łamie*, *międli*, *kweczuje*;
- b) słowotwórczych — najczęściej jest to tworzenie form dokonanych za pomocą najrozmaitszych prefiksów, używanych zamienne, a więc len można *wymłócić*, *wydraszować*, *wybijać*; można *wyłamać*, *wytrzeć*. Obok tego występują formy *odraszować* i *okruszyć*; *obdraszować* i *obmaszynować*, a także *zdraszować*. (Niektóre prefiksy stosowane są szczególnie często, np. prefiks *wy-*).

Wyrazy te bywają używane obocznie w jednej i tej samej wsi.

W zakresie rzeczowników poza obocznościami leksykalnymi, można także przytoczyć cały szereg przykładów na zróżnicowanie słowotwórcze.

Stosunkowo częste są formy zdrobniałe oraz formy różniące się rodzajem gramatycznym lub liczbą, np. *tretka* obok *treta* i *tret*, *snowadła* i *snozidło*.

Spotyka się także nazwy synonimiczne, różniące się tylko jednym elementem słowotwórczym, nie pełniącym określonej funkcji znaczeniowej, np. narzędzie do łamania (międlenia) lnu, to *łomadło*, *łomarka* i *łomaczka*.

Związek między formami czasownikowymi, a rzeczownikowymi¹ jest widoczny np. w takich grupach wyrazów, jak *klepanie*, *klepacz* (to, na czym się klepie), *klepadło* (to, czym się klepie), *paklepsie* (odpadki po klepaniu).

Charakterystyczną cechą omawianego słownictwa jest występowanie obok nazw synonimicznych, np. *tret*, *depta* — nazw wspólnych dla kilku przedmiotów. Dość przytoczyć takie przykłady jak *cepy*, *babka*, *rączki*.

Cepy to powszechnie znana nazwa narzędzia do młócenia zboża, a jednocześnie nazwa naciskanych nogami „pedałów“ przy warsztacie tkackim, połączonych z *nicielnicami*.

Babka — obok nazwy części składowej kołowrotka przede wszystkim oznacza »stopień pokrewieństwa«, »starą kobietę«² a także »kowadełko do klepania kosy«.

Nawet w zakresie obróbki lnu spotykamy nazwy wspólne, np. *rączki* w kołowrotku i w krosnach. O nazwie w tym wypadku decyduje spełniana funkcja, a nie zewnętrzne podobieństwo przedmiotów. *Rączki* w kołowrotku to para drewnianych kołeczków, które *trzymają* umieszczone między nimi *sierki* i *łubek*. Przy krosnach zaś to *bloczki trzymające nicienice*. (Warto także przytoczyć *rączki* »*cepigi* u pługa«).

Sprawa geograficznego rozmieszczenia omawianych nazw na terenie Warmii, jak również ich związków z zasobem wyrazowym innych gwar polskich zostanie omówiona oddzielnie.

Barbara Mocarska

BAJKI

F-ITANIE RIBOW

Wieś Kazanice, pow. Lubawa — zapisał W. Cienkowski.

Jestem ribok. Chodze z wądką na rib-i. Kowal m-i zrobiuł aczik. Tyn haczik byńdzie do sznura uwiunzany, a tyn sznur na kuniec drunżka. Ta riba po tym prowozku musi wlyść na drunżek; na drugem końcu tygo drunżka jest ujunzan, uwiunzany worek, nieszok — jak my mówili — nu, to óna musi po tym družku w tyn nieszok wleść. Tak riboki łapiu rib-i w Kozanicach, a nie wim jak we Warszawie.

Jakielski, zawodowy ribak był. Był w nocy z kłomnio¹ na ribach przy Drwęcy. Złajał rybe tak duzo, była większa jak on. Włozuł jo w kopke szana, to ta riba wprzód eszcze spała — on jo spiunco złapał w kłomnio. Jak ta riba odecchła w szanie, rozwalila te kopke na ciste. Ważyła sztyrdzieści pięć funtów. To był sum. Ta riba miała wunsy o mytrze długie. Sum ma wunsy, bo inacej małej riby nie złapi.

¹ Por. Z. Tokarska. Imiennictwo w zakresie obróbki lnu na Podlasiu. „Poradnik Językowy“ r. 1938/39, nr 9/10.

² Na zbieżności nazw gwarowych niektórych części narzędzi z zakresu obróbki lnu z nazwami osób i słownictwem anatomicznym wskazywała p. Zofia Tokarska, tamże.

¹ Rodzaj sieci.

MOCNE MLEKO

Wieś Kazanice, pow. Lubawa — zapisał W. Cienkowski.

Jo miołym krowe jakem szedł z jermorku, to mliczorze z centryfugo me gónili. Kupiułym drugo krowe, ja dałym za nió seszdziszunt złotych. Miała mocne mliko, to jak stojało bez dziń w gorku, a kot sie dorwał do tego gorka, tylko chcioł polizać śmietane, gornek pánkł. Kot został zabity na mniejscu.

O JAWOROWYM KIJKU

Opowiedziała kobieta ze wsi Odoje, pow. Pisz — zapisał W. Billip.

Buł król, co niał st-ir-i dzieci, trszi s-in-i i jedno córkie i sad duz-i niał i zieprsza duzygo, to sie zawdi w-ikopał z chlewa i poset do sadu r-ić. To ted-i te s-in-i psilowali¹. To najpierw tyn stars-i psilował, to usnuł i ten zieprsz por-ił. Drugu noc to tyn drugi psilował, a trszeciu noc to tedi syn trszeci, to buł głupsi, to go za głupsiego nieli. I tyn nie usnuł i ten zieprszek nie por-ił.

Król ryno wstał, to sie ciesz-ił, co dobrze psilował. To te s-in-i b-ili złe na niego, co król sie ciesz-ił i wzieli go zabzili i w tym sadzie go zakopali i jeworow-i kijek wsadzili na mogiłę.

I tyn kijek rosł, a za tym sadem pastusek paśł no ji chciał uciuńć ten kijek, ale rodzice na niego, co nie ma urż-inać, bo król go straci, kied-i ón urżnie. Ji un nie utrfał², urżnuł ten kijek i zrobził sobzie psiskałkie taką i ted-i grał.

„Pomału, pasteńku, dunz-ij³,
bo tyn jeworowi kijek
na m-im sircu cinz-i.
Stars-ić mnie brat zabziuł
a młots-i pod kiesz skr-ił
za unego zieprszuleckia
co w sadecku r-ił.“

Król usł-isał, to tygo chłopca wołał do sie. Tyn chłopiec niał strach do niego przs-iść, bo mówili, co go straci. To ted-i król wziuł to psiskałkie:

„Pomału t-i uojce dunz-ij,
bo tyn jeworow-i kijek
na m-im s-ircu cinzi“ itd.

a potym matkia

„Pomału matecko dunz-ij“ itd.

Teras ten stars-i brat musiał wziuńć:

„Pomału bracisku dunz-ij,
bo tyn jaworowy kijek
na m-im sircu cinzi
tyściś to mnie zabził
a młots-i pod kiesz skr-ił
za unygo zieprszuleckia,
co w sadecku r-ił“.

Teras tygo chłopaka król wziuł do się, a jigo uotkopali i pochowali. A tygo chłopca z tu córku uozenił ten król i nieli go za swygo.

¹ Pilnowali.

² Wytrwał.

³ Dążyj — dąż.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Ślepy — ociemniały — niewidomy

Związek Pracowników Niewidomych Rzeczypospolitej Polskiej prosi o rozstrzygnięcie sporu, czy określenie *ślepy* należy uważać za przeżytek językowy podlegający wyrugowaniu i zastąpieniu przez wyrazy *niewidomy* lub *ociemniały*. Pytający wyjaśniają, że osoby pozbawione wzroku przykro odczuwają, gdy się mówi o nich jako o *ślepcach*, gdyż z wyrazem tym kojarzy się smutna przeszłość, kiedy ociemniali pozbawieni byli opieki społecznej, szkolenia ogólnego i zawodowego, nie pracowali, lecz w znacznej większości żyli z łaski ludzi litujących się nad ich kalectwem. *Ślepiec* i *żebrak* w owych czasach były to synonimy. W nowych warunkach ustrojowych ociemniali stają się pełnowartościowymi obywatelami, pracują i zarabiają na swoje utrzymanie i na utrzymanie swych rodzin, biorą żywy udział w życiu kulturalnym i społecznym swego narodu, toteż pragnęliby, aby omawianym określeniem nie przypomniano im minionych na zawsze czasów. Przeciwnicy utrzymują, iż słowo *ślepy* nie ma żadnych cech uwłaczających godności ludzkiej, że używa się go w innych językach słowiańskich, w których się nie kwestionuje właściwości jego używania. W języku polskim *niewidomy*, *ociemniały*, *ciemny* stosowane są przez wszystkie osoby widzące, które mają wycucie obraźliwego charakteru słowa *ślepy*. List kończy się prośbą, żebym się przyczynił do wyrugowania wyrazu *ślepy* z języka polskiego.

Nie ulega wątpliwości, że w przymiotniku *ślepy* tkwi jakiś odcień jeżeli nie niechęci, to pewnego braku życzliwości do osoby, którą się tym przymiotnikiem określa. Wiąże się to nie tylko z historycznymi reminiscencjami samych osób pozbawionych wzroku, bo wartość uczuciową wyrazu *ślepy* odczuwają nie tylko one, ale właściwie każdy mówiący po polsku. Może jedną z przyczyn lekko ujemnego zabarwienia, jakie ma ten wyraz, jest to, że znaczenie jego rozszerzyło się na treści metaforyczne, przenośne: *ślepy* może znaczyć prócz »nie widzący« jeszcze i »nie rozumiejący czego«, »zupełnie nie wrażliwy na co«. Mówi się na przykład: trzeba być *ślepym* żeby tego nie widzieć, co ma znaczyć, że tylko ktoś nie mający żadnej wrażliwości albo uprzedzony i uparty może tego, co dla nas jest jasne, nie rozumieć.

Forma rzeczownikowa *ślepiec* łączy się wyraźnie z wyobrażeniem pozbawionego wzroku starca. Może ona mieć pewną hieratyczność, to znaczy nastrój uroczystej powagi, ale łatwo może się też z nią skojarzyć znaczenie ujemne. W każdym razie nie jest to zwykłe, neutralne określenie. O intensywniejszym znaczeniu formy *ślepiec* rozstrzyga to, że jest to forma rzeczownikowa. Każdy rzeczownik różni się od odpowiadającego mu przymiotnika większą intensywnością treści. Gdy mówimy o kimś że jest *leniwy*, to wymieniamy jedną z cech tego człowieka, obok których może on mieć inne cechy, może być dobrym, pogodnym, czynnym. Określenie *leniwy* nie przesądza o nieistnieniu tych możliwych cech dodatnich. Jeżeli natomiast określimy kogoś jako *leniwca*, to ten rzeczownik jest charakterystyką skondensowaną, niejako wyczerpującą i wypierającą z naszej świadomości wyobrażenia wszelkich innych cech. *Leniwiec* to ktoś, w kim

lenistwo dominuje nad wszelkimi innymi cechami, ktoś kogo pod innym względem nawet charakteryzować nie warto. Nazywając kogoś *ślepcem* określamy go w sposób podobnie jednostronny, ignorując wszystko poza ślepotą danej osoby, a więc to, że może to być osoba uzdolniona, wykształcona, twórcza, mająca taką samą skalę doznań i zainteresowań jak wszyscy inni ludzie nie dotknięci kalectwem ślepoty. Zresztą i wyraz *kalectwo* jest wyrazem trochę dyskryminującym, to znaczy ujemnie wyróżniającym. Najstosowniejszym określeniem osób pozbawionych wzroku wydaje się określenie, które wchodzi w skład urzędowej nazwy „Związku Pracowników Niewidomych“, mianowicie określenie *niewidomi*. Z tym wyrazem nie łączą się żadne uboczne odcienie jak z wyrazami *ślepy* lub *ślepiec*. Wyraz *ciemny* niezbyt się nadaje, bo bywa używany w ujemnym znaczeniu przenośnym, częściej nawet niż *ślepy*. Tych ubocznych skojarzeń nie wywołuje właściwie wyraz *ociemniały*; niektórzy używają tego wyrazu jako określenia osób, które w jakiejś chwili swego życia straciły wzrok w przeciwieństwie do niewidomych od urodzenia. Nie wiem, w jakim stopniu to odróżnienie okazuje się potrzebne w toku prac w środowiskach ludzi nie widzących. Spośród kilku synonimicznych określeń tych ludzi najlepsze jest określenie *niewidomi*.

Dwoje, oboje

Niewłaściwe używanie form *dwoje*, *oboje*, *obydwoje*, *troje* zdarza się w mowie mieszkańców Poznańskiego i Śląska. Skąd się bierze i czym się da wytłumaczyć nagminne tam określanie dwóch mężczyzn słowem *dwoje*, *oboje* lub *obydwoje*, trzech — słowem *troje*, obok czego na określenie dwójga osób różnej płci używa się formy *dwóch* a trojga — *trzech*? Słyszy się to w mowie osób ze średnim i nawet wyższym wykształceniem. W nagranej na płytach gramofonowych piosence słyszymy, że „Był sobie król, był sobie paż i była też królowa“, a potem się dowiadujemy, że „król i paż kochali się obydwój“. Pewien literat i publicysta napisał niegdyś w liście otwartym do jakiegoś księdza, ogłoszonym w piśmie codziennym: „my oboje, to jest ksiądz i ja“. Nie jest to germanizm, bo w języku niemieckim nie ma tego rodzaju pomieszania pojęć.

Można by było rozumieć rzecz w ten sposób, że wpływ języka niemieckiego objawił się w omówionym wypadku w sposób nie bezpośredni, ale pośredni — jako zamącenie poczucia właściwej wartości polskich form gramatycznych. Ale można widzieć także punkt wyjścia owych formalnych nieporozumień w dawnym stanie językowym polskim.

Forma *dwój* była dawniej rodzajem odliczebnikowego przymiotnika znaczącego »dwojaki«. Konstrukcje z tym przymiotnikiem miały czasem takie samo znaczenie jak połączenia z liczebnikiem *dwa*. Na przykład w „Postylli“ Żarnowieckiego znajdujemy zdanie: „Chcąc na dwoim drzewie zaraz usieść, a obojga się dobrze ująć nie mogąc, na ziemię spadają.“ „Na dwoim drzewie“ znaczy tu »na dwóch drzewach«, a forma „obojga“ odnosi się do tychże dwóch drzew, więc z dzisiejszego stanowiska jest użyta niewłaściwie. Ale i dziś jeszcze mówimy: *dwojga imion*, *doktor obojga praw*,

a te konstrukcje wskazują, że forma *dwoje* nie zawsze miała to znaczenie zbiorowo-różnorodzajowe, które ma dziś. W „Księgach o gospodarstwie“ Krescencjusza w przekładzie Trzecieckiego (rok 1549) czytamy: „W każdym nasieniu jest dwoja rzecz, naprzód moc nasienna wewnątrz, druga moc wytworzenia, która w górę źdźbło z ziemi podnosi.“

W tym zdaniu mowa o *dwóch rzeczach* i tak byśmy też dziś, a nie o *dwojej rzeczy* — powiedzieli. Wujek w „Postylli“ (wiek XVI) pisze: „Ta ewangelią nam dwoje dziwy opisuje“; znaczy »dwa cudy«. W Słowniku Knapskiego (rok 1641) znajdujemy konstrukcję: „Dwoje ryby (...) dwojakim sposobem przyprawione.“ Tutaj już forma *dwoje* nie znaczy dokładnie tego samego, co dwie, ale się odnosi do ryb rozmaicie przyprawionych, a więc różniących się pod pewnym względem jedna od drugiej. Możliwe, że takie użycie stało się punktem wyjścia znaczenia różnorodności, dziś wyraźnego w formie *dwoje*. W dziś jeszcze używanym wyrażeniu „na dwoje babka wróży“ odczuwamy to znaczenie różnorodności, różnorodności, bo ta wróżba może się okazać jedną rzeczą albo inną, zupełnie odmienną, różną. W języku ogólnoliterackim znaczenie formy *dwoje* uległo specjalizacji w tym kierunku, że dziś *dwoje*, to nie to samo co *dwa* lub *dwie*: formy *dwa*, *dwie* obejmują przedmioty czy istoty jednorodne: *dwa okna*, *dwa konie*, *dwie kobiety*, *dwie chustki* — *dwoje* natomiast to on i ona (pomijając przygodne inne odcienie).

Prawdopodobnie użycie form *dwoje*, *troje* w niektórych okolicach Polski nie zostało objęte ewolucją taką jak w języku ogólnopolskim. Oczywiście, że stanowiska norm języka ogólnego lokalne odchylenia od tych norm należy traktować jako błędy. Przytoczone przykłady dawniejszego używania form *dwój*, *dwoje* można by było łatwo uzupełnić analogicznymi przykładami użycia form *trój*, *troje*. Sebastian Petrycy (początek XVII wieku) — pisze: „Troją przyganę daje Arystoteles Platonowej Rzeczypospolitej“ — to znaczy »trzy przygany (zarzuty) kieruje Arystoteles...«. Każdy z trzech formułowanych zarzutów musi być inny; w takim połączeniu forma *troje* zaczyna stopniowo znaczyć co innego niż *trzy*, bo tak samo jak w formie *dwoje* zaczyna się w niej stopniowo wyrabiać znaczenie różnorodności.

Listowny — listowy

Czy odpowiedź powinna być *listowna* czy *listowa*? — Przypuszczam, że znaczna większość osób, kierując się odruchem, odpowiedziałaby na to pytanie: *listowna*. Wahanie może wystąpić wówczas, gdy ktoś sobie uświadomi, że chodzi tu o przymiotnik odpowiadający rzeczownikowi *list*, i gdy się nasuną takie odpowiedniości jak *dąb — dębowy*, *dom — domowy*, *atrament — atramentowy*, *żagiel — żaglowy* lub inne podobne — a jest ich bardzo wiele. Zasadniczo sufiks *-owny* powstał z połączenia przymiotnikowego sufiksu *-n-* z częstką *-ow-* wchodzącą w skład tematów czasowników na *-ować*. A więc na przykład od czasownika *żeglować* utworzony został przymiotnik *żeglowny*, który znaczy »nadaający się do żeglowania«.

od *wędrować* — przymiotnik *wędrownny* znaczący prawie tyleż co »wędrujący«, sufiks *-owy* jest zwykłym sufiksem tworzącym przymiotniki od rzeczowników — tego typu co kilka przytoczonych przed chwilą. Stąd wynika, że przymiotnik *listowy* ma postać bardziej prawidłową niż *listowny*, bo *listowny* to produkt analogicznego upodobnienia przymiotnika do innego typu słowotwórczego, mianowicie do przymiotników odczasownikowych. Takie bierne krzyżowania się form są w języku bardzo częste. Ze względu na niewątpliwą przewagę w ogólnym zwyczaju językowym formy *listowny* nad formą *listowy* należy uznać, że forma *listowny* jest właściwa i poprawna. Nie jest to oportunistyczne niejako uznawanie za dobre tych form, które przeważają w praktycznym użyciu, tylko jest to uwzględnianie w ocenie form językowych momentów społecznych. Przypuśćmy, że o to, czy się mówi *listowny* czy *listowy*, pyta nas jakiś cudzoziemiec. Na czym by mu zależało, gdyby o to pytał? Na tym oczywiście, żeby mówiąc z Polakami potrafił się w odpowiedni sposób zachować, nie wyróżniał się od nich na swoją niekorzyść. Gdyby się uznawało, że forma *listowy* jest teoretycznie lepsza, to łatwo by było, korzystając z zaufania cudzoziemca, nakłonić go do używania tej formy: miałoby się wtedy w owym cudzoziemcu realizatora swojej koncepcji poprawności omawianej formy. Ale byłoby to nadużyciem zaufania tego, kto się do nas zwrócił z pytaniem, bo na zastosowaniu się do naszej rady źle by wyszedł w życiu — mówiłby tak jak nie mówi ogół Polaków. Czy z tych refleksji wypływa wniosek, że w poradnictwie językowym nie ma miejsca na ocenę form i że powinno ono polegać tylko na informowaniu o panujących zwyczajach językowych? Wysłanie takiego wniosku byłoby pójdciem po linii mniejszego oporu i nie byłoby obiektywnie słuszne. Gdy się rozważa formy *listowny* i *listowy*, trudno pominąć i to, że pierwsza jest powszechniej używana, i to że druga ma regularniejszą budowę, i trudno w ogóle nie pragnąć tego, aby formy o regularniejszej budowie szerzyły się w użyciu. Droga prowadząca do realizowania tego pragnienia jest jedna: jest to praca nad zbiorowym uświadamianiem sobie mechanizmu form językowych. Udział pierwiastka świadomości w życiu języka historycznie wzrasta, ludzie mówią z większym zastanowieniem, objawy tego wciąż się mnożą. Jednym z przykładów tego jest choćby pytanie korespondenta w sprawie form *listowny* — *listowy*: jest ono wynikiem zwrócenia uwagi na różnicę form, uświadczenia sobie tej różnicy na marginesie życiowej funkcji wyrazu. Do normatywnych rozstrzygnięć dojrzewają takie formy, które są uświadczane masowo. Zadaniem badacza języka jest przyspieszenie w każdym szczegółowym punkcie tego procesu masowego uświadczenia, w którym to procesie krystalizują się normy społeczno-językowe. Czyli: język powinien być terenem nieustannego współdziałania teorii i praktyki. Praca nad językiem jest jedną z dziedzin, w której bezowocność, jałowość teorii bez praktyki i praktyki bez teorii jest w sposób szczególnie jaskrawy oczywista. Ostatnia uwaga szczegółowa: przykładem takiej samej oboczności jak *listowny*: *listowy* mogą być formy *urzędowny*: *urzędowy*. W zakresie tych form został już jednak dokonany wybór formy regularniejszej. *Urzędowny* już się nie mówi, spotyka się jeszcze czasem formę *urzędownie*, ale już rzadko. W powszechnym użyciu ustaliły się formy *urzędowy*, *urzędowo*.

Wymowa ł.

Pewien obywatel z Wrocławia ma bogate życie wewnętrzne. Widać to z jego listu, który jest właściwie felietonem napisanym ze swadą, temperamentem, nawet nerwem dramatycznym — a oplatającym się dokoła tematu tak mało pozornie wdzięcznego pod względem literackim jak sprawa wymawiania spółgłoski ł. Autor listu jest tej spółgłoski gorącym zwolennikiem i przytacza aż sześć argumentów przemawiających, za tym, aby dbać o należyte, spółgłoskowe wymawianie ł i niezastępowanie właściwego ł samogłoską u, co się słyszy tak często. „Systematyczne zmniejszanie się zasięgu przedniojęzykowej dźwięcznej wymowy spółgłoski ł — pisze korespondent — nie jest, jakby się zdawało, przykładem naturalnego eliminowania formy starszej i co zwykle idzie z tym w parze — gorszej, przez nową lepszą, lecz wyłącznie rezultatem korsarstwa językowego w najgorszym wydaniu. Ogromna większość owych korsarzy to jednostki uleczalne. Nie brak jednakże i takich, których postępowanie wyraźnie koliduje z zasadami zwykłej, ludzkiej uczciwości“.

To jest chyba powiedziane za mocno. Trudno nawet w jakikolwiek sposób powiązać czyjś sposób wymawiania ł z uczciwością lub nieuczciwością tej osoby. W dyskusji na dowolny temat może się ktoś okazać nielojalnym, ale tolerancyjne wypowiedzanie się o wymowie niesylabicznego u zamiast ł jeszcze nie jest nielojalnością.

Korespondent polemizuje z p. Andrzejem Ziemięckim, autorem artykułu „Na manowcach alfabetu“ ogłoszonego w numerze dziewiątym „Problemów“ w roku 1950 i ma temu autorowi za złe — chociaż mu nielojalności nie zarzuca — jego wypowiedź co do spółgłoski oznaczanej w piśmie za pomocą liter rz albo ż. P. Ziemięcki napisał w wymienionym artykule, że tylko w mazurzących gwarach napisaniom rz lub ż odpowiadają różne brzmienia, bo rz nie ulega mazurzeniu: wyraz *rzeka* brzmi tak samo w gwarze jak w języku literackim (pomijając możliwe ścieśnienie samogłoski e), wyraz natomiast *żał* jest wymawiany *zal*. W związku z tym korespondent robi uwagę, że i w języku literackim rz i ż nie są pod pewnym względem identyczne, a mianowicie rz ubezdźwięcznia się pod wpływem poprzedzającej spółgłoski bezdźwięcznej: mówimy *kszak*, choć piszemy *krzak*, natomiast ż udźwięcznia poprzedzającą spółgłoskę bezdźwięczną: mówimy *także* z dźwięcznym g, choć piszemy *także* z bezdźwięcznym k. Ta uwaga polega na nieporozumieniu. W wyrazie *krzak* nie zachodzi żadne upodobnienie fonetyczne, — choć czyta się o tym nawet w niektórych podręcznikach, stwierdzamy tylko w wyrazach tego typu rozbieżność między wymową a pisownią. Dziecko polskie uczące się mówić najpierw słyszy w mowie swego otoczenia wyraz *krzak*, wymówiony z bezdźwięcznym sz, a potem, gdy się zaczyna uczyć pisać, dowiaduje się, że się pisze nie sz, ale rz. To samo się odnosi do takich wyrazów jak *krzywda*, *przykry*, *trzeba*, *przestrzeń* itp.: w żadnym z tych wyrazów nie zachodzi ubezdźwięcznianie się spółgłoski dźwięcznej rz pod wpływem poprzedzających spółgłosek bezdźwięcznych, bo nikt tej dźwięcznej spółgłoski nie zamierza wymawiać. Każdy wymawia sz i tylko wie, że w tych wyrazach pisze pisze się rz, bo taki jest przepis ortograficzny. W wyrazie *także* możemy stwierdzić

udźwięczniający wpływ cząstki *że* na końcowe *k* wyrazu *tak* ale to jest upodobnienie typu międzywyrazowego. Taki sam wpływ udźwięczniający może mieć i *rz*: na przykład w połączeniu wyrazów *on tak rzekł* końcowe *k* wyrazu *tak* udźwięczni się w wymowie tak samo jak w wyrazie *także*. Te przykłady nie mają bezpośredniego związku z kwestią wymowy *ł*, dowodzą one tylko, że korespondent nie pozostaje w stosunku bliższej zażyłości z fonetyką, a sprawa *ł* to jednak sprawa fonetyczna i dlatego zawarte w liście argumenty nie zawsze są przekonujące. Co do sprawy zasadniczej, to wymowa spółgłoskowego *ł* wymagana jest od artystów scenicznych, co jest dowodem, że jest to wymowa uznana za lepszą od wymowy niesylabicznego *u*. Osoby nie wymawiające spółgłoskowego *ł* mają duże trudności z opanowaniem tej wymowy. Mogę podać do wiadomości, że bardzo dobre wyniki w nauczaniu wymowy *ł* osiąga p. Franciszek Popiół, kierownik Poradni Ortofonicznej przy Państwowym Studium Pedagogiki Specjalnej w Warszawie (Spiska 16). Za pomocą bardzo prostych zabiegów i ćwiczeń udaje mu się nauczyć wymawiania *ł* w bardzo krótkim czasie.

Na podstawie.

Czy słusznie została przez kogoś zrobiona poprawka w następującym zdaniu: „Rząd kraju X zawarł umowę z krajem Y, na podstawie której kraj Y ma dostarczać do kraju X tkanin bawełnianych“? Poprawka polegała na tym, że zamiast „umowę, na podstawie której“ napisano „umowę, na której podstawie“.

Pytający nie uznaje słuszności tej poprawki. Połączenie wyrazów *na podstawie* należy do tak zwanych wyrażeń przyimkowych (inaczej: wyrażeń syntaktycznych), składa się ono z przyimka *na* i odpowiedniego przypadku rzeczownika *podstawa*. Od zwykłych połączeń przyimków z rzeczownikami — takich jak *na drzewie*, *na wodzie*, *na dachu*, wyrażenie *na podstawie* różni się tym, że zbliża się ono pod względem znaczeniowym do przyimków. Możemy powiedzieć *na podstawie wzoru* albo *podług wzoru*, wyrażenie *podług wzoru* składa się i znaczeniowo, i graficznie z dwóch części: z przyimka *podług* i zależnego od przyimka dopełniacza *wzoru*. Wyrażenie *na podstawie wzoru* składa się graficznie z trzech wyrazów, ale pod względem znaczeniowym dzielimy je raczej na dwie części, bo dwuwyrazowe połączenie *na podstawie* odczuwamy jako jedną całość. Inaczej by było na przykład w zdaniu: „na podstawie cylindra widać skazę“. W takim połączeniu przyimek *na* jest jednym składnikiem, *podstawa cylindra* drugim (oczywiście dwuczłonowym).

Istnieje zasada, że zaimek względny *który* albo rozpoczyna zdanie względne, albo występuje bezpośrednio po przyimku rozpoczynającym zdanie względne. Powiemy więc i napiszemy: „umowa, której zawarcie“ — „umowa, po której zawarciu“. Stosując rygorystycznie tę zasadę należałoby więc powiedzieć: „umowa, na której podstawie“. Względem, który może nakłaniać do konstrukcji „umowa, na podstawie której“ jest wyjaśniony poprzednio pół-przyimkowy charakter wyrażenia *na podstawie*. Mówimy „dom, obok którego“, a nie „dom, o którego bok“, chociaż *obok* składa się historycznie z przyimka *o* i rzeczownika *bok*, a więc ma bu-

dowę podobną jak wyrażenie *na podstawie*. Nie ulega wątpliwości, że zespalanie się wyrażenia *na podstawie* w jednolitą całość będzie się z czasem stawać coraz ściślejsze. Dziś to zespolenie nie jest jeszcze faktem ostatecznie dokonanym: mówimy *na podstawie jego*, a nie *na podstawie niego*, chociaż mówimy *obok niego*, a nie *obok jego*, bo *obok* jest już nieodwołalnie przyimkiem.

Sformułujmy wniosek. Konstrukcja: „umowa, na której podstawie“ jest rygorystycznie poprawna i da się uzasadnić tym, że *na podstawie* nie jest jeszcze jednolitym przyimkiem. Konstrukcja: „umowa, na podstawie której“, prawdopodobnie ma przed sobą przyszłość. Gramatyk z urzędu niejako musi polecić konstrukcję pierwszą: „umowa, na której podstawie“, ale wolno mu drugiej konstrukcji nie tępić. Praktycznie znaczy to, że lepiej napisać „umowa, na której podstawie“, ale ta „lepszość“ jest tak nieznaczna, że już napisanego przez kogoś wyrażenia „umowa, na podstawie której“ — zwłaszcza jeżeli to już było w czystopisie, na dobrym papierze — poprawiać nie warto. Takie salomonowe wyroki w sprawach językowych często rozczarowują, ale są wypadki, kiedy nie wpadając w jałowe doktrynerstwo nie można rozstrzygać inaczej.

Tyleż, tyle samo.

Czy w zdaniu „pociągi przywożą codziennie tysiące podróżnych i tyle samo wywożą“ dobrze użyte jest wyrażenie *tyle samo*? Czy nie lepiej by było *tyleż*? — Można byłoby powiedzieć *tyleż*, ale i *tyle samo* błędem nie jest. Zaimek *sam*, *sama* częściej nawet bywa używany jako cząstka utożsamiająca niż partykuła *że*: mówimy *ten sam*, *taki sam*, *to samo*. Formą regionalną, używaną na obszarach wschodnich jest *tak samo*. Ta forma nie jest przyjęta w języku ogólnoliterackim, ale pozostałe wymienione — owszem. Można powiedzieć *tenże*, *ciż*, *takiż* obok *ten sam*, *ci sami*, *taki sam*, ale się nie mówi *toże*, gdy się ma na myśli *to samo*. *Tyleż* i *tyle samo* należą do form wymiennych, pierwsza z nich ma charakter formy trochę mniej swobodnej, mniej „potocznej“.

Zadowalać.

Jaka jest poprawna forma wielokrotna od *zadowolić*? — Jest nią forma *zadowalać*. Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny“ dopuszcza, określając ją tylko jako rzadszą, formę *zadowalniać*, której jednak propagować nie byłoby warto, bo jeżeli temat czasownika jednokrotnego *zadowolić* nie zawiera *n*, to nie ma skąd się ono brać i w temacie wielokrotnym. Spotyka się czasem formę *zadawalać* nastroszoną na jeden ton samogłoski *a*. Drugie, licząc od początku wyrazu, z tych czterech *a* jest nie na miejscu, bo samogłoska *o* wchodząca w skład prefiksu *do* nie ulega wymianie na *a*. Ta wymiana zachodzi tylko w temacie czasownika: mówimy w formie jednokrotnej *donosić* (na przykład ubranie), w wielokrotnej *donaszać* i podobnie *dogonić*: *doganiać*. Cząstka *do-* pozostaje poza wymianą, to samo dotyczy i form *zadowolić*: *zadowalać*.

W. D.

Od Redakcji

Wszelką korespondencję dotyczącą prenumeraty „Poradnika Językowego” jak również ewentualne reklamacje prosimy kierować tylko do P. P. K. „Ruch” Oddział w Warszawie ul. Srebrna Nr 12.

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12 TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	18.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	9.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	1.80 zł
Konto P.K.O. Warszawa 1-15814 („Poradnik Językowy“)	



N O W O Ś C I

	Zł.
Bliziński J. — Pan Damazy. Komedia w 4 aktach	zł 7.20
Bliziński J. — Rozbitki. Komedia w 4 aktach	„ 8.—
Boguszevska H. — Czekamy na życie	„ 7.50
Brandstaetter R. — Król i aktor. Sceny dramatyczne	„ 8.—
Ruth-Buczowski M. — Pierwsze dni	„ 6.—
Czechow A. — Wiśniowy sad. Komedia w 4 aktach	„ 7.50
Czechow A. — Trzy siostry. Dramat w 4 aktach	„ 4.50
Grabowska M. — Antoni Mroczek poznaje świat	„ 11.50
Jackiewicz A. — Penicylina	„ 14.—
Kott J. — Trwałe wartości literatury polskiego Oświecenia	„ 4.50
Linde M.S.B. — Słownik Języka Polskiego	
T. I	„ 130.—
T. II	„ 100.—
T. III	„ 80.—
T. IV	„ 90.—
T. V	„ 90.—
T. VI	„ 140.—
Neruda J. — Opowiadania ze starej Pragi. Wyd. II.	„ 9.—
Philippe A. — Michel Rondet	„ 11.—
Rudnicki L. — Stare i nowe.	
Tom. I. Wyd. VII	„ 4.30
Tom. II. Wyd. II	„ 6.—
Rusinek M. — Młody wiatr. Wyd. II	„ 6.—
Sienkiewicz H. — Krzyżacy. Wyd. VI, tom I—II.	„ 28.50
Sienkiewicz H. — Nowele wybrane. Wyd. VI	„ 9.—
Tolstoj Lew — Anna Karenina. Tom I	„ 16.50
Turgieniew I. — Miesiąc na wsi. Komedia w 5-ciu aktach	„ 13.—
Szewczyk W. — Kleszcze	„ 11.—
Wolf F. — Pogranicze	„ 18.—
Żywulska K. — Przeżyłem Oświęcim. Wyd. III	„ 13.50
Szelburg-Zarembina E. Spotkania. Jedenaście gawęd	„ 8.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY